

Eugeniusz Janas
(Instytut Historii UMCS, Lublin)

Armia koronna Rzeczypospolitej w sporach i rozgrywkach politycznych pierwszych lat wojny na Ukrainie (1648-1649)

*The Crown Army in the political disputes and discords in the first
years of war in Ukraine (1648-1649)*

STRESZCZENIE:

Wydarzenia pierwszych lat wojny na Ukrainie wyraźnie wskazują na wzrost zaangażowania armii w życie publiczne państwa. Tendencję taką uznać trzeba w znacznym stopniu za nowe i bezprecedensowe zjawisko życia politycznego Rzeczypospolitej widoczne od chwili wybuchu powstania Chmielnickiego przynajmniej do lat 70. XVII stulecia. Taki stan rzeczy wynikał, jak można sądzić, z dwóch głównych powodów – dążeń niektórych grup i przedstawicieli elity władzy, w licznych wypadkach zresztą obecnych równocześnie w kręgu starszyny wojskowej, do ugruntowania wpływów i roli politycznej poprzez sterowanie bądź manipulowanie armią, jednym jeszcze instrumentem zdobywania owych wpływów oraz postawy szerszego środowiska szlacheckich żołnierzy widzących w sobie nie tylko zbrojne ramię państwa, ale i jego pełnoprawnych obywateli uprawnionych jak cała szlachta do współdecydowania we wszelkich sprawach Rzeczypospolitej. Tendencję taką dostrzegamy już podczas bezkrólewia i elekcji 1648 r. (np. w czasie lwowskiego koła generalnego wojska we wrześniu, dokonującego nielegalnego w gruncie rzeczy, chociaż zaaprobowanego potem wyboru wodza naczelnego), ale decydującego wpływu na wybór nowego władcy armia jednak nie uzyskała. W następnych miesiącach i latach o kontrolę nad wojskiem rywalizował monarcha, dwór, kluczowi senatorowie, wodzowie i inni ludzie z kręgu starszyny i magnackiej elity. W konsekwencji postępowało upolitycznienie wojska. Narastał równocześnie krytyczny stosunek środowiska żołnierskiego do państwa (monarchy, dworu, sejmu) wywoływany w głównej mierze narastającą w warunkach wojny destrukcją aparatu skarbowo-wojskowego Rzeczypospolitej. W armii coraz częściej pojawiały się buntownicze nastroje spowodowane głównie czynnikami ekonomicznymi. Kształtujący się od 1648 r. do pewnego stopnia nowy *esprit de corps* wojska inspirował żołnierzy do żądań zmian polityki państwa, w tym przyznaniu armii uprawnień dotychczas nie występujących. Umacniały i utrwały się zarazem formy organizacji samorządowej wojska (koła wojskowe), krystalizował się trwalszy program wyrażający aspiracje żołnie-

rzy, powstawały przesłanki przyszłych, bardziej dramatycznych buntów i konfederacji, łatwo poddających się politycznej inspiracji.

Słowa kluczowe: Powstanie Chmielnickiego, wojsko koronne i polityka, bunty i konfederacje żołnierskie połowy XVII wieku.

W maju 1648 r. dowodzone przez hetmanów Mikołaja Potockiego i Marcina Kalinowskiego wojska koronne złożone z oddziałów kwarcianych, Kozaków rejestrowych oraz sił prywatnych niektórych panów kresowych poniosły ciężkie klęski nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem. Rzeczpospolita utraciła tym samym większą część swych sił zbrojnych i możliwość szybkiego powstrzymania rozpoczętego przed miesiącem powstania Bohdana Chmielnickiego. Miary kryzysu dopełniła niespodziewana śmierć Władysława IV 20 maja 1648 r. w Mereczu na Litwie i początek bezkrólewia, z wszystkimi kłopotami politycznymi towarzyszącymi zwykle takim okolicznościom. Chmielnicki skrupulatnie wykorzystał szansę znacznego wzmocnienia powstania, czemu sprzyjały nie tylko kolejne postępy jego wojsk, ale również coraz bardziej masowe bunty chłopskie obejmujące stopniowo całą Ukrainę, zaś w czerwcu i lipcu 1648 r. w wielu miejscach przekraczające już granice Podola, Rusi Czerwonej i Wołynia. W takiej sytuacji najpilniejszą niewątpliwie koniecznością, niezależnie od tego, która z krystalizujących się dopiero koncepcji prowadzenia polityki wschodniej państwa weźmie górę, stawało się możliwie szybkie odbudowanie sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Czołowi dostojnicy z ziem ruskich, z pewnością osobiście najbardziej zainteresowani szybkim przywróceniem spokoju na Ukrainie, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o korsuńskiej klęsce, już na przełomie maja i czerwca 1648 r. przystąpili do mobilizacji własnych wojsk prywatnych, rozsyłając równocześnie alarmistyczne uniwersały do szlachty z apelami o rychłe rozpoczęcie wojennych przygotowań¹. Sugerowano przy tym tworzenie wojska powiatowego złożonego przede wszystkim ze szlachty, pomijanie zaś w zaciągach żywołu miejscowego, ruskiego, wśród którego „co chłop to Kozak”, podejrzewanego o niepewność i skłonność do buntu. Zgodnie z tymi sugestiami sejmiki większości województw wschodnich już na początku czerwca podjęły uchwały w sprawie zaciągu oddziałów powiatowych. Podobną drogę wybierały także szlacheckie zgromadzenia województw centralnych i zachodnich, odbywające się zgodnie z posta-

¹ Uniwersały A. Koniecpolskiego do szlachty ruskiej i bełskiej, Brody 30 V 1648, BJ 90, s.1; Rus. 31, s. 31; APL, KGGrabow. 86, s. 152-153; Uniwersał K. Koniecpolskiego do szlachty bełskiej, Stryj 3 VI 1648, BOW 15964, s. 215; M. Ostroróg do J. Ossolińskiego, Lwów 26 V 1648, w: K. Szajnocha, *Dwa lata dziejów naszych*, t. II, Lwów 1869, s. 323; S. Potocki do A. Cetnera, Podhajce 1 VI 1648, Rus. 41, s. 17-18.

nowieniem prymana Macieja Łubieńskiego zasadniczo do końca czerwca. W sumie tak zorganizowane wojsko, jak wynika z uchwał sejmików, mogło osiągnąć liczebność około 15 tys. ludzi².

Część tych sił już od końca czerwca i w początkach lipca 1648 r. brała udział w walkach z lokalnymi ogniskami powstania. Na przykład kijowski pułk powiatowy na czele ze swym pułkownikiem i wojewodą Januszem Tyszkiewiczem dołączył w końcu do wycofujących się z Zadnieprza wojsk księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Inne partie wojska, łączące m.in. prywatne rotę starosty kałuskiego Jana Zamoyskiego i chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego, oddziały powiatowe podolskie i braclawskie oraz zapewne innych jeszcze wolontariuszy, walczyły bez większych i trwalszych sukcesów w rejonie Winnicy, Baru, Tulczyna i Szarogrodu³.

Najważniejsze jednak decyzje polityczne i wojskowe zapadały wówczas w Łowiczu i Warszawie wśród senatorów skupionych wokół interreksa, arcybiskupa gnieźnieńskiego Macieja Łubieńskiego. Pierwsze skrzypce w tej grupie grał kanclerz koronny Jerzy Ossoliński. Już na początku czerwca, wobec nieobecności hetmanów pozostających wciąż w krymskiej niewoli, na czele odbudowywanego wojska postawiono regimentarzy w osobach wojewody sandomierskiego Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego, podczaszego koronnego Mikołaja Ostroroga i chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego, jak mawiano *trzech triumwirov (...)* *aby ta dictatura hetmańska, od dawna w ojczyźnie wzniecona, dalej nam oneri nie była*⁴. Kontrowersyjna od początku decyzja w jakimś stopniu wynikała zapewne z faktu, iż każdy z trzech dostojników miał możliwości wystawienia dosyć pokaźnych wojsk prywatnych⁵, ale nie ulega również wątpliwości, że kanclerz umieszczając na kluczowych funkcjach wojskowych osoby z nim powiązane, pragnął przede wszystkim utrzymać w swym ręku narzędzia kontrolowania i kształto-

² J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 41-51; D. Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572-1717*, Lublin 2008, s. 244-256; zob. także A. Borowiak, *Wojska powiatowe przed kampanią piławiecką w 1648 roku*, w: *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. II, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013, s. 151-160

³ S. Kaliński do Ł. K. Miaskowskiego, Bar 25 VI 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. I, s. 352-353; Wiadomości z Ukrainy. bmd, Rus. 31, s. 29-30; Kopia listu z Baru, bmd, Rus. 41, s. 223-224; J. Dzik do J. Szornela, Szarogród 10 VII 1648, *Dokumenty ob osvoboditelnoj wojnie ukraïnskogo naroda 1648-1654*, Kijew 1965 (dalej DOW), s. 73-74.

⁴ Fragment anonimowego listu z 7 VII 1648 w: *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 73 (dalej Michałowski).

⁵ M. Ostroróg do J. Ossolińskiego, Lwów 26 V 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 323; A. Kisiel do M. Łubieńskiego, Huszcza 7 VI 1648, *Tamże*, s. 337-340.

wania poczynań armii, co już wkrótce i dla rozwoju sytuacji na Ukrainie, i dla bardziej długofalowych projektów politycznych pieczętarza mogło mieć pierwszoplanowe znaczenie.

Senatorowie podjęli także szereg decyzji ściśle związanych z kwestią odbudowy wojska Na służbę Rzeczypospolitej przyjęto regiment gwardii Władysława IV pod komendą Samuela Osińskiego, który zaraz potem wysłany został na Wołyń. Za zgodą dyplomacji francuskiej przejęto również formowany wówczas w Prusach Królewskich na zlecenie Paryża regiment pieszy Krzysztofa Przyjemskiego, a listy przypowiednie i czasem nawet zaliczki pieniężne na zaciąg „ludu ognistego” otrzymali starostowie: starogardzki Jan Denhoff i trembowelski Piotr Firlej, zaś staroście skalskiemu Zbigniewowi Lanckorońskiemu wyliczono ze skarbu rawskiego (przeniesionego zresztą wtedy do Warszawy) 12 tys. złotych na *redintegrationem* wojska kwarcianego⁶. Chodziło zapewne o odtworzenie tylko niektórych oddziałów rozbitych w maju pod Korsuniem. Z pogromu ocalała jedna tylko rota kozacka Seweryna Kalińskiego i około 1500 ludzi (oczywiście nie tylko żołnierzy kwarcianych), którzy zdołali zbiec z pola walki. Jakaś ich część już po kilku dniach z Krzysztofem Rajeckim, porucznikiem kwarcianej chorągwi husarskiej starosty sądeckiego Konstantego Lubomirskiego na czele, zdezorientowana i niepewna przyszłości zgromadziła się w Połonnym *abyśmy w zasługach naszych securi byli*⁷.

W następnych dniach i tygodniach szeregi kwarcianych z pewnością rosły, zaczęły się bowiem powroty jeńców z krymskiej niewoli. Jedni zdołali się wykupić, inni uzyskali zwolnienie w zamian za obietnicę dostarczenia okupu lub na podstawie poręki uwięzionych hetmanów, niektórzy, jak rotmistrz Marek Gdeszyński, uciekli. Już w początkach czerwca spośród wyższych oficerów wojsk kwarcianych z niewoli powrócili m.in. rotmistrzowie Adam Hieronim Sieniawski, starosta lwowski, Jan Odrzywolski, kasztelan czernihowski, Jerzy Bałaban, wspomniany Gdeszyński, Stanisław Hołdakowski i strażnik wojskowy Mariusz Stanisław Jaskólski. Ten ostatni przysłany głównie po zbieranie okupu za hetmana Mikołaja Potockiego, rychło powrócił jednak na Krym⁸. Powrót tak znaczących dowódców przyczynił się chyba do pewnej konsolidacji

⁶ Diariusze konwokacji 1648, BPANKr. 367, k. 580-625, BCzart. 378, s. 580-625, Michałowski, s. 106-143; J. Ossoliński do M. Ostroroga, Warszawa 31 V 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 327-328; M. Łubieński do P. Firleja, Warszawa 7 VI 1648, Tamże, s. 336.

⁷ W. Biernacki, *Żółte Wody - Korsuń 1648*, Częstochowa 2000, s. 117; K. Rajeczki do K. Lubomirskiego, Połonne 31 V 1648, BJ 90, k. 1-2; Michałowski, s. 19 (tu datowany 28 V).

⁸ P. Kochan do NN, Bar 5 VI 1648, BJ 90, k. 4, DOW, s. 37-38; J. Uliński i M. S. Jaskólski do A. Leszczyńskiego, Bar 9 VI 1648, Michałowski, s. 36-40; Ceduła M. Potockiego do Ł. K. Miaskowskiego, 1 VI 1649, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 328.

środowiska kwarcianych weteranów. W początkach lipca zebrali się oni w okolicach Lwowa i wybrali posłów, którzy mieli reprezentować ich interesy na rozpoczynającej się konwokacji warszawskiej. Korzystający z pośrednictwa regimentarza Zasławskiego kwarciani dążyli do utrzymania organizacyjnej odrębności swoich formacji, zgłaszali ponadto pewne pretensje finansowe. Poselstwo wojskowe na konwokację, którego główną postacią był wspomniany Krzysztof Rajecki, zmierzało przede wszystkim do podważenia przekonania części parlamentarzystów o nieuchronności konfederacji szykowanej rzekomo przez weteranów. Na audyencji przed połączonymi izbami 28 lipca Rajecki jednak zdecydowanie deklarował gotowość wojska do pozostania w służbie i odłożenia zapłaty do „łatwiejszego czasu”. W zamian prosił o wyraźną deklarację sejmu *jako in futurum chce mieć kwarciane wojsko* oraz jakieś finansowe opatrzenie majowych strat żołnierzy⁹. Dobrze przyjęte wystąpienie posła zażegnało rysujące się napięcie. Sejm zamknął w zasadzie kwestię wojska „korsuńskiego”, przyjmując jego postulaty i powołując komisarzy, którzy w obozie mieli wkrótce popisać służących nadal weteranów. Oddziały te, określane jako „pułk kwarciany”, w sierpniu dołączyły do sił Zasławskiego i pod komendą Konstantego Kłobukowskiego uczestniczyły następnie w kampanii piławieckiej. Dodać należy, iż konwokacja potwierdziła również dawne prawa służące ograniczeniu potencjalnych możliwości wpływania wojska i jego przywódców na przebieg zbliżającej się elekcji¹⁰. Wśród części co najmniej sejmujących posłów i senatorów panowało zatem przekonanie, że w nieodległej przyszłości liczyć się trzeba z próbami politycznego wykorzystania armii.

Kwestią wzbudzającą największe emocje na konwokacji była jednak obsada dowództwa wojska. Czerwcowe nominacje prymasa i Ossolińskiego budziły silny sprzeciw. Niektórzy domagali się zupełnego ich unieważnienia i wyboru nowych wodzów. Bardziej umiarkowani proponowali dołączenie do trójki regimentarzy wojewody ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego, którego popularność wraz z upływem czasu i docieraniem do Warszawy coraz bardziej poruszających wiadomości z Ukrainy systematycznie rosła. Dla wielu był on jedynym sprawdzonym i godnym zaufania kandydatem na naczelnego wodza. Część uczestników konwokacji, odwołując się do chocimskiego precedensu z 1621 r. komendę armii powierzyć chciała hetmanowi litewskiemu Januszowi Radziwiłłowi. Pewną liczbę zwolenników miał także leciwy wojewoda krakowski Stanisław

⁹ Diariusz konwokacji, Michałowski, s. 107, 131-133; W. D. Zasławski do sejmu, Szepetówka 26 VII 1648, Tamże, s. 89-91; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3 1647-1656, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 328.

¹⁰ VL, t. IV, s. 88, 101.

Lubomirski. Tylko nieliczni, jak kasztelan gdański Stanisław Kobierzycki, w ogóle podważali potrzebę tworzenia kolegialnego dowództwa. Ostatecznie na pogrążonej w „wielkim hałasie” sesji 31 lipca zaakceptowano pierwotną listę regimentarzy, ulegając najwyraźniej argumentacji Ossolińskiego, który twierdził, nie bez racji, że odebranie funkcji wojskowej któremukolwiek dostojnikowi może zostać odebrane jako podważanie jego honoru, sławy i reputacji, dając tym samym powód do kolejnego groźnego zamieszania. Już po zakończeniu konwokacji, 9 sierpnia dokonano wyboru 32 komisarzy, którzy nie posiadając jasno określonych kompetencji, mieli służyć radą i pomocą trzem regimentarzom. Blisko połowa z nich zresztą wcześniej już uzyskała wysokie funkcje dowódcze w wojskach powiatowych¹¹.

Kiedy w Warszawie dobiegały końca obrady sejmu konwokacyjnego, wojska wojewody ruskiego Wiśniowieckiego toczyły zacięty bój z Kozakami pod Konstantynowem. Krwawe starcie nie przyniosło wprawdzie wyraźnego wyniku, zostało wszakże powszechnie przyjęte jako dowód wzrostu napięcia na Ukrainie, zapowiedź większego zagrożenia ze strony coraz silniejszego Chmielnickiego i sygnał do przyspieszenia polskich przygotowań wojennych¹². Regimentarze na czele z Zasławskim, postępującym się już tytułem „na ten czas” hetmana wielkiego, gorączkowo wzywali wojsko powiatowe do gromadzenia się w obozie między Konstantynowem a Krasifowem, w dobrach samego wodza, pod Zasławiem lub pod Glinianami (miejsce generalnej koncentracji nie było początkowo jednoznacznie wyznaczone)¹³. Od początku jednak wątpiono w możliwość szybkiego zebrania wojska, bowiem jak pisano, *chorągwie powiatowe piją, nie chcą iść do kompanij (..) bo jeszcze stacyjej pieneznej nie wybrali od chłopów*¹⁴. Ktoś inny dodawał, że opieszałość żołnierzy

¹¹ Diariusz konwokacji, Michałowski, s. 111-140, BCzart. 378, k. 580-625; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 97, 106-107; VL, IV, s. 79-81; J. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 201-202; W. Kłaczewski, *Jerzy Ossoliński wielki kanclerz Rzeczypospolitej*, Lublin 2011, s. 317; D. Kupisz, *op. cit.*, s. 351; J. Wojakowski do NN, Warszawa 22 VII 1648, Rus. 41, s. 31-34; A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 152-153.

¹² Z Warszawy 5 VIII 1648, Rus. 41, s. 55; starcie pod Konstantynowem zostało tu uznane za zniesienie sił koronnych; Uniwersał W. D. Zasławskiego, obóz pod Glinianami 11 VIII 1648, Rus. 31, s. 41-42; S. Osiński do J. Ossolińskiego, pod Lachowcami 1 VIII 1648, w: *Pamiętniki izdannyje wriemiennoju kommisieju dlja rozboru drewnich aktow*, t. I, cz. 3, Kijew 1898, s. 177-189.

¹³ Uniwersał W. D. Zasławskiego do wojsk powiatowych ruskich, Dubno 19 VII 1648, Rus. 31, s. 39-40; A. Gasparski do proboszcza brodzkiego, Brody 27 VII 1648, Rus. 41, s. 37; z Warszawy 18 VII 1648, Rus. 41, s. 39-41; W. D. Zasławski do M. Łubieńskiego, spod Krupca 30 VII 1648, Michałowski, s. 97-98.

¹⁴ A. Gasparski do proboszcza brodzkiego, Brody 27 VII 1648, Rus. 41, s. 37.

wynikała z faktu, iż „jeszcze drugim pościele nie porobiono, drudzy dopiero do Gdańska po zbroje, drudzy po bandolety wyprawują”¹⁵.

Pewne opóźnienie polskich przygotowań do rozpoczęcia kampanii wynikało niewątpliwie także z charakteru stosunków panujących wśród licznej grupy czołowych dowódców. W znacznej części byli to ludzie należący do rodzin z kręgu ścisłej elity społecznej, ludzie wielkich przeważnie ambicji i aspiracji politycznych, zainteresowani w głównej mierze osobistym sukcesem i własną karierą, w nieznacznym tylko stopniu skłonni do działań zespołowych, pociągających za sobą często konieczność rezygnacji z własnych opinii i partykularnych korzyści. Tego rodzaju zadawnione w wielu wypadkach animozje, ambicjonalne spory, odmienne niekiedy koncepcje prowadzenia operacji wojskowych, nierzadko nie wsparte dostatecznie odpowiednią wiedzą i doświadczeniem rozdierały środowisko wyższych wojskowych. Szczególnie silne spory dzieliły Wiśniowieckiego z regimentarzami, zwłaszcza z Zasławskim. Wśród ludzi z niższych szczebli wojskowej hierarchii również nie brakowało punktów zapalnych. Do pozycji rzeczywistego wodza naczelnego pretendował niewątpliwie przede wszystkim Jeremi Wiśniowiecki, dysponujący dużym doświadczeniem wojennym oraz cieszący się wielkim zaufaniem oficerów i żołnierzy. Być może, jak sądzą niektórzy, dążył on nawet do wojskowego zamachu stanu i przejścia w ten sposób pełnej władzy wojskowej¹⁶, na co rzecz jasna nie mógł pozwolić konkurujący z Wiśniowieckim wojewoda sandomierski. Taki stan rzeczy oczywiście wpływał na obniżenie dyscypliny wśród towarzystwa i szeregowych żołnierzy, pociągał też za sobą wewnętrzne podziały i dezorientację wojska. Pod koniec sierpnia znaczna część wojska, zwłaszcza prywatnego, oraz pułki powiatowe kijowski, lubelski i wołyński, czasem z powodu orientacji personalnej swych komendantów, znalazła się w obozie wojewody ruskiego pod Czołhańskim Kamieniem, zaś większość jednostek powiatowych i częściowo odtworzony pułk kwarciany trafiły pod Gliniany do obozu regimentarzy¹⁷. Na

¹⁵ Z Warszawy 28 VII 1648, Rus. 41, s. 39-41.

¹⁶ Taką kontrowersyjną tezę głosił zwłaszcza J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1984, s. 127-133; o sytuacji wśród dowódców także: Kersten, *op. cit.*, s. 161-162; W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998, s. 131-133; Wimmer, *op. cit.*, s. 53; Punkta listu M. Sobieskiego, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 31 VIII 1648, DOW, s. 107-108; Diariusz obozowy 12 IX 1648, tamże, s. 111; *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i Mieczem” (1648-1651)*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 125-132; N. Wilgostowski do W. Miaskowskiego, Tarnopol 23 IX 1648, Rus. 41, s. 73-74.

¹⁷ Kwit K. Siemienowicza na koszty artylerii wychodzącej ze Lwowa pod Gliniany, Lwów 3 VIII 1648, AGAD, ASK IV, 12, s. 840; S. Firlej do W. D. Zasławskiego, Warszawa 3 VIII 1648, APP 9/III, s. 96-97. Firlej oddawał pod dyktando regimentarza swą chorągiew

początku września w obu obozach było już ponad 30 tys. żołnierzy. Nie dotarły jedynie niektóre jednostki wystawiane w odleglejszych województwach. Niepokój mogły budzić tylko chaos i bałagan oraz mnożące się przykłady niesubordynacji wojska, wywołane najpewniej wspomnianymi konfliktami wśród dowódców, np. 2 września z trudem opanowano jakiś „tumult wielki”, wzniecony przez towarzystwo powiatowego pułku sieradzkiego, a niektóre oddziały wchodzące dopiero do obozu, pod pretekstem zakończenia ćwierci, groziły nawet wypowiedzeniem służby¹⁸, do czego jednak ostatecznie nie doszło.

Nieustannie prowadzone działania mediatorów, zwłaszcza kasztelana sandomierskiego Stanisława Witowskiego i starosty sokalskiego Zygmunta Denhoffa, po pewnym czasie zaczęły przynosić niecierpliwie oczekiwane efekty. Zdołali oni 11 września załagodzić spory Wiśniowieckiego z regimentarzami¹⁹. Rozdzielone dotychczas wojska połączyły się i ruszyły wkrótce razem ku pozycjom nieprzyjaciela pod Piławcami. Większość przekazów źródłowych jest zgodna, że duch bojowy żołnierzy był wysoki, panowały nader optymistyczne przekonania co do wyniku nadciągającego starcia. Dobre nastroje powstawały z pewnością na gruncie rysującego się porozumienia wodzów, raczej pomyślnych informacji dostarczanych przez podjazdy o sytuacji w obozie wroga, powszechnie obserwowanych masowych i bulwersujących przykładów zniszczeń i profanacji popełnionych wcześniej przez zbuntowanych chłopów i Kozaków. Jeden z uczestników wydarzeń zapisał: *Tatarzyn nie mógł nigdy ciężej saevire na nas, jako nieprzyjaciel*²⁰, wreszcie fiaska pokojowej misji wojewody braclawskiego Adama Kisiela do Chmielnickiego. Wraz z innymi komisarzami podróżował on do obozu hetmana kozackiego pod osłoną powiatowego pułku wołyńskiego, apelując nieustannie do regimentarzy „by nie szerzyli wojny”, która mogła oczywiście uniemożliwić rozmowy. Na niewiele się to zdało. Coraz częściej dochodziło do drobniejszych starć

prywatną: Kupisz, *op. cit.*, s. 251-253; W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933, s. 227-233.

¹⁸ Ks. Ciekliński do NN, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 2 IX 1648, Michałowski, s. 179-180; List z obozu za Konstantynowem 19 IX 1648, tamże, s. 198-199; M. Ostroróg do A. Leszczyńskiego, obóz pod Huszykowcami 13 IX 1648 w: *Pamiętniki wydane w imię komisji dla rozboru drewnich aktów*, t. I, cz. 3, Kijew 1898, s. 264.

¹⁹ Z. Denhoff do J. Ossolińskiego z obozu 13 IX 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 386-388.

²⁰ Diariusz obozowy 12-19 IX 1648, DOW, s. 110, 113; S. Gurski do NN, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 5 IX 1648, Rus. 41, s. 201; A. Miaskowski do A. Szołdrskiego, Warszawa 23 IX 1648, DOW, s. 125-126; Punkta listu M. Sobieskiego, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 31 VIII 1648, tamże, s. 107-108; A. Żółkiewski do NN, obóz pod Konstantynowem 19 IX 1648, Rus. 41, s. 71; N. Pęclawski do A. Kazanowskiego, obóz pod Konstantynowem 18 IX 1648, Michałowski, s. 194-196.

obu armii (m.in. pod Ostrogiem). Miałoby ponadto zainteresowanie negocjacjami także ze strony kozackiej. Na początku września zagrożone atakami przeciwnika chorągwie wołyńskie, po burzliwym kole towarzystwa, porzuciły powszechnie krytykowanego Kisiela i dołączyły do dywizji Wiśniowieckiego. Niefortunny komisarz i jego koledzy wkrótce uczynili to samo, przerywając swą misję²¹. Dowódcy polscy „czując się na mocy”, nie zamierzali w tej sytuacji dalej zważać na umiarkowane wezwania Kisiela, dochodząc do przekonania, że skoro w obozie i tak „wszyscy chcą się bić”, to „pewniejszy pokój sobie uczynimy szablą”²².

W dniach poprzedzających bitwę pod Piławcami nadchodzące starcie było z pewnością głównym tematem debat i rozmów w obozie. Nie mamy wątpliwości, że i w kwaterach dostojników i w namiotach szlacheckich żołnierzy gorącym tematem były także ściśle polityczne kwestie dotyczące rozpoczynającego się lada dzień zjazdu elekcyjnego pod Warszawą. Źródła pozwalają nawet odczytać przekonanie, nie wyrażane wprawdzie zupełnie jasno i otwarcie, ale najprawdopodobniej wyraźnie obecne, może nawet dosyć popularne wśród wielu uczestników kampanii, że głos wojska w sprawie wyboru monarchy, chociaż wyrażony w zorganizowanej formie naruszałby prawo, to powinien być wyraźnie słyszalny a może i odegrać kluczowe znaczenie w kreowaniu następcy Władysława IV. Pamiętać trzeba, że w tej niezwykłej armii podążającej pod Piławce było wielu senatorów i wielu lokalnych dostojników, urzędników, liderów i przywódców wojewódzkich i powiatowych elit. Zapewne także wśród bardziej pospolitego towarzystwa nie brakowało obywateli od dawna już czynnych w życiu publicznym. Zrozumiałe jest, że takiemu środowisku nie wystarczała rola biernego tylko obserwatora wydarzeń politycznych. Jasne jest, iż wśród dowódców i żołnierzy byli z pewnością zwolennicy różnych kandydatów do tronu, ale bojowe nastroje panujące początkowo w obozie wyraźnie sugerują przewagę kandydata partii wojennej, królewicza Karola Ferdynanda, którego otwarcie wspierał też Wiśniowiecki. Nieobecny w obozie stolnik halicki Andrzej Miaskowski pewnie nie bez podstaw pisał z Warszawy do biskupa poznańskiego Andrzeja Szołdrskiego, że *w wojsku już za zdrowie Karola króla piją*²³. Pewne jest, że w wojsku popularna była myśl prolongowania ustalonego na 6 paździer-

²¹ „Diariusz pochodu Kisiela i komisarzy” 30 VIII 1648, Michałowski, s. 170-174; N. Ciekliński do NN 2 IX 1648, tamże, s. 179-180; A. Kisiel i komisarze do M. Łubieńskiego, Czołhański Kamień 3 IX 1648, tamże, s. 184-186.

²² S. Gurski do NN, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 5 IX 1648, Rus. 41, s. 201; A. Miaskowski do A. Szołdrskiego, Warszawa 23 IX 1648, DOW, s. 125-126; Punkta listu M. Sobieskiego, obóz pod Czołhańskim Kamieniem 31 VIII 1648, tamże, s. 107-108.

²³ A. Miaskowski do A. Szołdrskiego, Warszawa 23 IX 1648, DOW, s. 125-126.

nika terminu rozpoczęcia elekcji nawet do chwili zakończenia wojny, co, gdyby faktycznie nastąpiło, radykalnie wzmocniłoby znaczenie głosu wojska i jego liderów. Jerzy Szornel, bliski sługa starosty kałuskiego Jana Zamoyskiego wspominał, że jeszcze przed Piławcami wybrano w wojsku posłów do prymasa, którzy mieli zabiegać o taką właśnie prolongację²⁴. Intencje przynajmniej części wojska i środowiska starszyny wyraził dosyć jasno kasztelan czechowski Dobrosław Ciekliński, człowiek bliski Zasławskiemu, w kampanii dowodzący chorągwią husarską regimentarza, który wprawdzie wątpił w możliwość prolongowania elekcji, ale zakładał być może marsz wojska na Warszawę po rychłym, jak sądził, zwycięstwie nad Kozakami. Dodawał przy tym słowa, pod którymi zapewne wielu żołnierzy chętnie by się podpisało: *30000 kresek przy ostrych szablach candidate nostro sufragari chcemy*²⁵.

Wykonanie rodzących się w wojsku projektów dotyczących elekcji wymagało jednak przede wszystkim nie budzącego wątpliwości sukcesu w walce z powstaniem. Tylko takie zwycięstwo dałoby żołnierzom ewentualnie akceptowany w narodzie szlacheckim tytuł do wpływania, może nawet decydowania o wyborze monarchy. Trwające tymczasem od 20 września 1648 r. walki pod Piławcami po raz kolejny boleśnie obnażały aktualne możliwości militarne Rzeczypospolitej. Ujawniły się ponownie kłótnie i spory wśród wojskowej starszyny, których nie dawało się przewyciężyć, i które ostatecznie w największym stopniu przyczyniły się 23/24 września do panicznej ucieczki i haniebnej w powszechnej opinii klęski, nie znanej od dziesięcioleci. Zbyt liczne grono niechętnych sobie wodzów, mimo niekończących się narad, podczas których zdarzały się stale *emulacje wielkie i prywaty*, zaś *co panek chciał być hetmanek*²⁶, nie było w stanie stworzyć spójnego i akceptowanego przez wszystkich planu przeprowadzenia bitwy. Nawet jeżeli coś postanowiono, to zaraz potem, po innych prywatnych rozmowach, w tajemnicy poza obozem było to podważane lub zmieniane. Chaos panujący w dowództwie przenosił się niżej. Poszczególne partie wojska stawały w szyku jak chciały, czasem zupełnie samowolnie rozpoczynały akcje zaczepne, które nie przynosiły

²⁴ J. Szornel do N. Grabowskiego, Zamość 22 IX 1648, Michałowski, s. 199. Posłami tymi mogli być obecni około 9 października na polu elekcyjnym komisarze, wojewoda brzeski Jan Szymon Szczawiński, wojewoda braclawski Adam Kisiel oraz kasztelan sandomierski Stanisław Witowski. Niczego oczywiście nie osiągnęli, spotkali się natomiast, czemu trudno się dziwić, z pomrukami i uszczypliwościami (Radziwiłł, *op. cit.*, III, s. 116).

²⁵ D. Ciekliński do J. M. Daniłowicza, pod Konstantynowem 17 IX 1648, DOW, s. 122-123; zob. także Radziwiłł, *op. cit.*, III, s. 112.

²⁶ List z obozu za Konstantynowem 19 IX 1648, Michałowski, s. 198-199; Ł. K. Miaskowski do NN, Lwów 27 IX 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 390; „Relacja pogromu wojska polskiego pod Piławcami AD 1648, DOW, s. 117-119.

oczekiwanych efektów, inne odmawiały wykonywania rozkazów, pogłębiając narastający upadek morale w całym wojsku. Niektórzy podnosili, że błędem wodzów było, że się dla uszanowania wojskowego ze starymi żołnierzami nie rozmówili²⁷. Regimentarz Zasławski, powszechnie zresztą uznawany za głównego sprawcę klęski, tłumacząc się na sejmie 1649 r. z pogromu wskazywał na winy całego wojska, które jego zdaniem lekceważyło rozkazy, krytykowało starszyznę, groziło wypowiedzeniem służby lub obiorem innych hetmanów, w końcu swą początkową „gorącość” zastąpiło już w dniach bitwy „oziębłością”. Odpowiedzialnością za niepowodzenie obarczał Zasławski oczywiście innych dowódców²⁸.

Pierwsi uciekinierzy spod Piławiec zaczęli docierać do Lwowa 26 września. Jeden z rozbitków, Mikołaj Ostroróg, zarzucający zresztą m.in. Wiśniowieckiemu odpowiedzialność za klęskę, próbował od razu zwołać naradę dowództwa w sprawie dalszych poczynań wojska, został jednak zbojkotowany przez wojewodę ruskiego i jego zwolenników, którzy podważali przywództwo regimentarza (Zasławski wcześniej już opuścił miasto). Starania mediatorów i tym razem okazały się skuteczne – następnego dnia, 28 września, zebrano się w lwowskim klasztorze Bernardynów wspólne koło wojskowe, w którym zasiedli wszyscy ważniejsi członkowie starszyny obecni w mieście oraz spora masa ostatnich żołnierzy, w sumie podobno około 3 tys. ludzi. Powszechnie (w tym także delegacje miejskie przybywające do koła) domagano się odebrania komendy dotychczasowym wodzom i wyboru nowego „dyrektora” w osobie rzecz jasna księcia Wiśniowieckiego. Ten jednak w pierwszej chwili wymawiał się, być może dając sobie sprawę z wątpliwej legalności owego wyboru. Dopiero po wystąpieniu swego bliskiego od tygodni współpracownika, wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza, przyjął wybór *jeśli wojsko będzie i pieniądze mu dadzą*, zaś Ostroróg dobrowolnie ustąpił z regimentarstwa²⁹. Podczaszy chyba się jednak opierał, skoro podobno przez trzy kolejne godziny nastąpiły na niego *wielkie aklamacyje i kontradycyje*, po których dopiero zgodził się on na dymisję i obiecał nazajutrz odesłać prymasowi swą nominację, do czego zresztą nie doszło, bowiem na prośbę Wiśniowieckiego podczaszy zgodził się występować u boku nowego wodza naczelnego w roli hetmana polnego. Zaraz potem rozpoczęto przygotowywać uniwersały nawołujące do skupienia żołnierzy tułających się koło Lwowa, wybrano również komisarzy w osobach starosty łomżyńskiego Hieronima Radziejowskiego i starosty różańskiego Wojcie-

²⁷ Tamże, s. 118.

²⁸ „Relacja Zasławskiego senatorom na sejmie 1649”, DOW, s. 140-145.

²⁹ Ze Lwowa, bd., CDIAULw., Fond Ossolińskich 225, k. 175v; W. Miaskowski do NN, Lwów 28 IX 1648, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 390-391.

cha Wessla, którzy przejęli znaczne podobno sumy zebrane dla wojska we Lwowie, polecając rotmistrzom i porucznikom przygotowanie rejestrów poszczególnych jednostek. Odbył się następnie na lwowskim zamku zwyyczajowy bankiet³⁰.

Postanowienie koła lwowskiego o powierzeniu Wiśniowieckiemu faktycznej roli hetmana wielkiego, samo w sobie było wyjątkowym i nader wymownym pokazem siły i podmiotowości wojska jako znaczącego ogniwa systemu zarządzania państwa, który nie miał precedensu. Nigdy wcześniej zapewne nie zdarzyło się, by wojsko podejmowało decyzję o takiej wadze, w normalnej sytuacji zarezerwowane dla najwyższej władzy Rzeczypospolitej, to jest dla króla lub sejmu. Przekreślano równocześnie czerwcową wolę interreksa, kanclerza i innych senatorów o powołaniu regimentarzy, której legalność zresztą także była dyskusyjna, została wszakże później potwierdzona i zalegalizowana przez sejm konwokacyjny. Od początku jasne było, iż taka decyzja żołnierskiego tylko formalnie koła spotka się wkrótce z reakcją. Nie jesteśmy w stanie jednoznacznie ustalić, czy uczestnicy lwowskiego koła zdawali sobie sprawę ze wszystkich, także politycznych, konsekwencji swojego wyboru, czy mieli silne poczucie samodzielnego, oddolnego przede wszystkim działania. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pozycja Wiśniowieckiego w wojsku była bardzo silna. Nie jest zatem zaskakujące, iż żołnierze w tym nadzwyczajnym momencie wynieśli swojego, dla każdego niemal oczywistego przywódcę. Źródła nie ujawniają zapewne wszystkich szczegółów dramatycznego chyba przebiegu obrad w bernardyńskim klasztorze. Jest bardzo prawdopodobne, że zebrani tam działali w warunkach pewnego wstrząsu spowodowanego bezprzykładną klęską sprzed paru dni, przynajmniej także w pewnym stopniu ulegali presji, personalnej grze, może manipulacjom ze strony swoich liderów, owych „panów”, których tak wielu pewnie w wojsku od dawna nie widziano. Wydaje się wszakże, że wnioszek o armii, która wybierając hetmana zgłaszała tym samym zamiar lub gotowość współzrządzenia, byłby jednak zbyt daleko idący. Liczyły się zapewne bardziej pragmatyczne potrzeby narzucane rozwojem bieżącej sytuacji polityczno-militarnej. Państwo po piławieckiej katastrofie było rzeczywiście w bardzo trudnym położeniu. Dalszy przebieg wypadków nie był jasny, ale można było spodziewać się najgorszego. Budowany z trudem od miesięcy system obrony wydawał się zrujnowany. Skompromitowani w oczach znacznej części społeczeństwa i armii regimentarze utracili zdolność dowodzenia. Stawało się oczywiste, iż na czele sił

³⁰ Tamże; ze Lwowa, *bd.*, Szajnocha, *op. cit.*, t. II, s. 389; ze Lwowa 19 IX 1648, Michałowski, s. 200-203; Kersten, *op. cit.*, s. 172-175; Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 250-254; L. Kubala, *Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Warszawa 1901, s. 85-91.

zbrojnych stanąć powinien człowiek, w mniemaniu nie tylko żołnierzy, słusznie czy nie, przygotowany do roli naczelnego wodza. Popularny i ceniony, zdolny sprostać wyzwaniom. Zapewne taki praktyczny sposób myślenia dominował w ostatnich dniach września 1648 r. we Lwowie.

Jeszcze we Lwowie przystąpiono do gorączkowej odbudowy wojska, kontynuując to dzieło również nieco później, już w Zamościu. W krótkim czasie, w ramach tzw. zaciągów „lwowskiego” i „zamojskiego”, zdołano utworzyć kilkadziesiąt jednostek liczących blisko 5 tys. żołnierzy, wywodzących się w większości z piławieckich uciekinierów. Równocześnie zbierały się rozproszone oddziały powiatowe, złożone także z rot o uzupełnionych stanach, bądź zupełnie na nowo zaciągniętych. W końcu 1648 r. w służbie znajdowało się zapewne ponad 13 tys. ludzi³¹. Dysponujący początkowo słabymi siłami Wiśniowiecki, ku rozczarowaniu mieszkańców, nie próbował nawet bronić Lwowa. Obiecując wprawdzie odsiecz odstąpił pod Zamość, spod którego zresztą także rychło się wycofał, zostawiając wszakże w fortecy piechotę wojewody pomorskiego Ludwika Wejhera, a w obozie pod miastem część swych oddziałów i kwarcianych pod komendą wojewody braclawskiego Władysława Myszkowskiego. Sam wojewoda ruski podążył wkrótce do Warszawy na zjazd elekcyjny³².

Piławiecka klęska oznaczała poważne osłabienie elekcyjnych szans kandydata partii „wojennej”. Równocześnie jednak wynik lwowskiego koła wojskowego, oddającego kontrolę nad armią w ręce Wiśniowieckiego, mógł być traktowany także jako zapowiedź finalnego zwycięstwa królewicza Karola Ferdynanda, za którym, jak sądzono, opowiedzą się żołnierze i ich przywódcy. Trzeba jednak pamiętać, iż już wówczas coraz liczniejsi do niedawna stronnicy młodszego z królewiczów coraz częściej spoglądali na Jana Kazimierza. Tak czy inaczej, głos wojska na polu elekcyjnym nie tracił swego znaczenia. Uczestniczący w elekcji od początku komisarze wojskowi Szczawiński i Kisiel spotykali się z szyderstwami i potężną falą krytyki ze strony szlachty. Niektórzy jej przedstawiciele domagali się postawienia przed sądem sejmowym i wodzów, i żołnierzy oraz odsunięcia zaciężnych od prawa udziału w obiorze władcy. Wyjaśnienia komisarzy, iż żołnierz *nic nie winien*, a haniebną ucieczkę spowodowała przede wszystkim *niezgodą, nieporozumienia, niechęć, próż-*

³¹ Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 254-255; Wimmer, *Wojsko polskie*, s. 57-60; Tenże, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, SMHW, t. V, Warszawa 1960, s. 481-482; Kupisz, *op. cit.*, s. 262-266.

³² Komisarze do M. Łubieńskiego, Jaworów 6 X 1648, DOW, s. 159-160; J. Wiśniowiecki do szlachty, Jaworów 6 X 1648, Michałowski; Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 290; J. Szornel do M. Łubieńskiego, Zamość 28 X 1648, BCzart. 2576, s. 263.

ność wodzów wojska, skąd brak jakiegokolwiek porządku³³ nie robiły większego wrażenia. Żądanie ukarania odpowiedzialnych za pogrom powracało co jakiś czas aż do końca zjazdu elekcyjnego³⁴, pozostając także w pierwszych miesiącach 1649 r. żelaznym tematem politycznych sporów, polemik i personalnych rozgrywek. Utrzymywało się dosyć powszechne przekonanie, że największą winę ponosi Zasławski, ale wśród innych zasługujących na karę widziano również Ostroroga, Wiśniowieckiego, Tyszkiewicza, Kisiela, Radziejowskiego czy starostę krakowskiego Jerzego Lubomirskiego. W gruncie rzeczy krytyka nie omijała nikogo spośród bardziej prominentnych dostojników i wyższych dowódców, którzy wzięli udział we wrześniowej kampanii.

Powodem nieustannych sporów i zatargów była także sprawa komendy nad wojskiem. Witowski już 10 października, rozwodząc się nad popularnością Wiśniowieckiego wśród żołnierzy, radził wobec tego potwierdzić wybór wojska uczyniony w lwowskim kole generalnym. Namawiał przy tym do przydania wojewodzie ruskiemu do pomocy kasztelana bełskiego Andrzeja Firleja. Jeszcze tego samego dnia kasztelana, chociaż był człowiekiem „inszej wiary”, poparł biskup kujawski Mikołaj Wojciech Gniewosz. Biskup wprawdzie nie pochwalał samej zasady wyboru wodza przez podkomendnych, ale opowiedział się jednak za zatwierdzeniem woli wojska. Opinie innych senatorów w większości były podobne. W tej sytuacji 13 października prymas ogłosił Wiśniowieckiego regimentarzem. Zaprotestować ośmielił się jedynie dawny przeciwnik polityki wojewody i bliski współpracownik kanclerza Ossolińskiego, Adam Kisiel, który wskazywał na szkodliwość wyboru hetmana przez „tysiąc żołnierzy”, zwłaszcza w chwili kiedy *bardziej nam trzeba wybierać króla niż hetmana, kiedy brak silnego wojska*. Zakrzyczany i zewsząd naciskany Kisiel w końcu złagodził swój sprzeciw, gdy uzyskał formułę stosownej przysięgi, którą złożyć miał Wiśniowiecki obejmując urząd. Nieco później, 16 października, sejm potwierdził także Andrzeja Firleja na funkcji drugiego regimentarza. Nie jest całkiem jasne czy tym samym godność tę stracił Mikołaj Ostroróg – może w jakimś stopniu za sprawą chorążego czernihowskiego i żołnierza, Gabriela Hulewicza, który *ranny z potrzeby przyjechał* i miał rozpowiadać wśród szlachty zebranej w polu, że *wojsko znowu zgubić chcecie, tedy dajcie regiment panu Ostrorogowi*³⁵. Wydaje się, że podczaszy koronny zachował jednak swą godność wojskową.

³³ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 116.

³⁴ Tamże, s. 116, 124, 127; Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 225-229, 252, 304; S. Witowski do W. D. Zasławskiego, bmd., BPANKr. 2253; Zob. także *Diariusz sejmu elekcyjnego 1648 roku*, oprac. J. Dąbrowski, Kraków 2013.

³⁵ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 120, 126-127; Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 252.

W roli wysokiej rangi dowódcy występował w każdym razie w końcu 1648 i w 1649 r. Zapowiedziano równocześnie publikację uniwersałó, które nakazywały rozproszonym żołnierzom powrót do chorągwi i pułków w ciągu czterech tygodni, jednostkom zaś skupienie u boku Wiśniowieckiego najpóźniej za sześć tygodni³⁶.

Dnia 21 października odbyła się w senacie oficjalna audjencja poselstwa wojskowego odprawiana głównie przez dwóch dostojników, starostę lwowskiego i rotmistrza Adama Hieronima Sieniawskiego oraz starostę łomżyńskiego i komisarza, w istocie bardziej ambitnego polityka niż żołnierza, Hieronima Radziejowskiego. Niektórzy uczestnicy elekcji od razu uważali, iż legacja ma na celu nie tyle załatwienie bezpośrednich spraw wojska, co raczej przygotowanie gruntu dla oczekiwanego przez elitę armii wyniku elekcji³⁷. Posłowie ustami Radziejowskiego domagali się jak inni ustalenia i osądzenia sprawców piławieckiego blamażu, poparcie dla obranych we Lwowie w stanie wyższej konieczności wodzów, pomocy w przeprowadzeniu koncentracji rozproszonego wojska, uchwalenia podatków, które pozwoliłyby na wystawienie armii w sile 40 tys. żołnierzy (złożonej w połowie z piechoty), rozpoczęcie przygotowań do zwołania pospolitego ruszenia, zebrania funduszy potrzebnych na opatrzenie świeżych strat wśród żołnierzy i wykup jeńców (podano nazwiska części z nich), przywrócenie do czci niektórych skazanych, wreszcie, co miało najbardziej śmiałą politycznie wymowę, przyśpieszenie elekcji króla *i to takiego, który by swą zręcznością zdołał wspomóc Rzeczypospolitą w jej ostatecznym upadku*³⁸.

Na początku listopada na polu elekcyjnym pojawili się dawni i nowi wodzowie wojska. Niemal każdy z nich, niewątpliwie z zamiarem odegrania znaczącej roli w obiorze monarchy, prowadził zbrojne orszaki swoich zwolenników. Zasławski przywiódł podobno 1500 jazdy, Wiśniowiecki 800 zbrojnych, Koniecpolski „kupe wielką”, a hetman litewski Janusz Radziwiłł rzekomo aż 3 tys. ludzi³⁹.

Te wyraźne sygnały, wskazujące, że krąg senatorów i dostojników kierujących armią, bądź tylko mocnej z nią powiązanych zamierza wpłynąć lub nawet przesądzić o wyniku elekcji, obudził czujność zwolenników kanclerza Ossolińskiego, którzy umiejętnie sterując zachowaniami

³⁶ Tamże, s. 229-232, 248, 252; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 120-121, 124-126; Uniwersały M. Łubieńskiego, Warszawa 18 i 30 X 1648, BJ 5349, s. 600, 605; Uniwersały sejmu elekcyjnego do wojska, Warszawa 24 i 27 X 1648, DOW, s. 181-185.

³⁷ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 127.

³⁸ Tamże.

³⁹ Kersten, *op. cit.*, s. 183; T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 63-64; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 54.

szlachty podjęli kontrakcję – miała ona osłabić realne możliwości wojska i podważyć nieco autorytet jego przywódców. Jeden z najbardziej doświadczonych i aktywnych parlamentarzystów tych lat, podsędek krakowski Stanisław Chrzastowski, wspierany przez starostę oświęcimskiego Stefana Korycińskiego, doprowadził 6 listopada do wznowienia sprawy piławieckiej, domagając się ponownie śledztwa i sądu wobec podejrzanych o doprowadzenie do kłęski. Podsędek sprowokowany zapewne przybyciem w tych dniach na pole elekcyjne Zasławskiego i Wiśniowieckiego zażądał wyjaśnień, dlaczego wodzowie i wielu żołnierzy *pośpiesznie tutaj przybyli, pozostawiając Rzeczypospolitą w największym niebezpieczeństwie. Niech więc zadość uczynią swemu powołaniu i powrócą do wojska*. Poseł skrytykował ponadto wybór wojewody ruskiego na wodza oraz domagał się informacji i wyjaśnień w sprawie przejścia sporych sum, które wojsko, a właściwie Radziejowski jako komisarz, *za publiczną rękojmnią we Lwowie pieniądze pobrał, a już o wojsku, ani o pieniądzach nic nie wiemy*⁴⁰. Sugerował dalej, że wojsko szykuje konfederację, którą podobno w polu straszyć miał Radziejowski, po to oczywiście, by uzyskać większe poparcie dla kandydata armii na elekcji. Starosta łomżyński replikował przedstawiając relację „transakcyjnej lwowskiej”, która wedle niego służyła jedynie dobru państwa, *ostateczna zguba Rzeczypospolitej nas do tego skłoniła*, mówił Radziejowski. Krytyków wojska z kolei poparł Bogusław Leszczyński, starosta generalny wielkopolski, który obiór hetmana przez żołnierzy uznał za niebezpieczny precedens, a postulaty zapłaty wojsku nazwał nieuzasadnionymi – *i za co im płacić? Podobno za to, że uciekli!*. Następujące potem kolejne skargi Radziejowskiego wywołały wśród zebranych „huk wielki” i głosy, że wojsko zasłużyło nie na podziękowanie, lecz na karanie⁴¹.

Nader sprawnie przeprowadzona operacja była oczywiście tylko pewnym fragmentem bardziej złożonej i skomplikowanej gry politycznej torującej Janowi Kazimierzowi drogę do tronu. Odegrała ona, jak można sądzić, dosyć istotną rolę – została bowiem przeprowadzona zapewne w decydującym i rozstrzygającym momencie całej elekcji, pokazała duże potencjalnie możliwości użycia wojska w rozgrywkach politycznych. W tym znaczeniu była dla elity Rzeczypospolitej swoistą nauką, ćwiczeniem, które pokazywało metodę praktycznego zastosowania w życiu publicznym stosunkowo nowego narzędzia prowadzenia politycznej gry, narzędzia

⁴⁰ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 140-142; Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 303-304; Kersten, *op. cit.*, s. 183-184; S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 41-42.

⁴¹ Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 304; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 128, 140, 142; Kersten, *op. cit.*, s. 183-184.

wprawdzie nie decydującego, ale dosyć skutecznego, nienajgorzej nadającego się do zastosowania w przyszłości, jak się okazało już nie dalekiej. W tych kluczowych dniach zjazdu elekcyjnego operacja osłabiła znaczenie Wiśniowieckiego i popierające wojewodę środowisko wojskowe z jego politycznymi aspiracjami oraz całą „wojenną” partię kresowego wielmoży, już wcześniej zresztą podlegające stopniowej destrukcji. Przy okazji niejako była kolejnym pokazem sprawności politycznej Ossolińskiego, zapewniając być może kanclerzowi na pewien czas eksponowane miejsce w otoczeniu nowego władcy. W ten sposób intryga ta, obok innych jeszcze czynników i okoliczności, ułatwiła Janowi Kazimierzowi ostateczne zwycięstwo elekcyjne 17 listopada 1648 r. i oficjalną nominację monarchy w trzy dni później.

W ostatnich dniach zjazdu elekcyjnego (22 listopada) w izbie stawilo się raz jeszcze, tym razem dużo bardziej pokorne poselstwo wojskowe z Aleksandrem Ludwikiem Niezabitowskim, przyszłym porucznikiem husarii królewskiej na czele, zabiegające o materialne przede wszystkim interesy wojska. Poseł wyliczył wszystkie dawne i świeże nieszczęścia żołnierzy, chociaż ci *niwczem nie znajdują winien* i apelował o uchwalenie pieniędzy dla wojska, m.in. także „ćwierci darownej”. Następnego dnia postulaty wojska w pełni popierał osobiście Wiśniowiecki, ale zdaje się niczego konkretnego nie osiągnął⁴². Po elekcji wojewoda ruski zajął się głównie administrowaniem wojskiem, a jego ówczesne zamiary nie są całkiem jasne. Może, jak podejrzewano w otoczeniu Jana Kazimierza i kanclerza Ossolińskiego, myślał o jakimś wystąpieniu przeciw królowi, na przykład przez sprowokowanie konfederacji wojskowej, o co był podejrzewany, może rzeczywiście, wbrew królowi, który świeżo dogadał się z Chmielnickim w sprawie tymczasowego zawieszenia broni i rozpoczęcia rozmów, przystąpił do planowania zimowej kampanii na Ukrainie⁴³, na co jednak nie było wtedy żadnych szans powodzenia. W końcu listopada nakazał swoim chorągwiom ściągnięcie do obozu pod Lublinem, co może wskazywać na przystąpienie wojewody do realizacji owych planów⁴⁴. Jeśli tak było, to zapewne pod naciskiem króla Wiśniowiecki musiał porzucić takie zamiary i koło połowy grudnia 1648 r. zaczął rozkładać wojska na leża. Sporą ich część umieścił na wschodzie, wzdłuż umownej granicy z terytorium kontrolowanym przez Chmielnickiego. Partia Andrzeja Fir-

⁴² Diariusz sejmu elekcyjnego, Michałowski, s. 354, 358.

⁴³ Ochmann, *op. cit.*, s. 16-17, 32.

⁴⁴ Nowiny, Warszawa 24 XI 1648, Rus. 59, s. 97. Potwierdzać może takie przypuszczenie obecność wtedy w Lublinie i Kocku głównego współpracownika wojewody, „hetmana polnego” Andrzeja Firleja, zob. uniwersał A. Firleja, Lublin 21 XII 1648, AZ 3112, k. 217; uniwersał A. Firleja, Kock 28 XII 1648, BJ 6862, s. 536-537.

leja (pułki Firleja, Wiśniowieckiego, Wilhelma Korffa, powiatowy wołyński) miały „w lewą rękę” objąć stanowiska od Krzemieńca, przez Wołyń, na północ ku Polesiu, partia Mikołaja Ostroroga, podczaszego koronnego zaś (pułki Samuela Kalinowskiego, starosty braclawskiego, Adama Hieronima Sieniawskiego, Ostroroga i „ludzie” Zasławskiego) „w prawą rękę” strzegły obszaru między Krzemieńcem a Kamieńcem Podolskim na południu⁴⁵.

Sejm koronacyjny nowego monarchy, poprzedzony zgodnie z tradycją pogrzebem Władysława IV, rozpoczął się w Krakowie 19 stycznia 1649 r. Dla Jana Kazimierza i kręgu jego najbliższych współpracowników z Jerzym Ossolińskim na czele była to pierwsza okazja skutecznego przejęcia silnego przywództwa politycznego, dającego nadzieję rozwiązania bieżących i bardziej zadawnionych kłopotów państwa oraz budowie przy okazji mocniejszego autorytetu króla, nadszarpniętego elekcyjnymi zawrowaniami i podziałami. Spośród zadań ściślejszej wojskowych sejm niewątpliwie powinien zająć się uchwaleniem odpowiednio wysokich podatków oraz ustanowieniem organizacyjnych reguł zapewniających zwartość sił zbrojnych. Po fatalnych doświadczeniach 1648 r. jasne było, że tylko wojsko dobrze opłacone, sprawnie i kompetentnie dowodzone, spójne organizacyjnie może osiągnąć na Ukrainie więcej niż uprzednio siły regimentarzy. Kluczową kwestią był przede wszystkim problem dowodzenia. Obóz dworski bez wątpienia zamierzał podczas sejmu odzyskać kontrolę nad wojskiem utraconą na polu elekcyjnym. Wiele wskazuje na to, że Ossoliński i ulegający w tej mierze kanclerzowi bez reszty Jan Kazimierz nie wyobrażali sobie, by wojskiem mógł nadal kierować bardzo popularny wśród żołnierzy i wielu obywateli Wiśniowiecki. Wojewoda ruski podczas niedawnej elekcji nie popierał starszego Wazy. Utrzymywał i wtedy i także później dosyć dwuznaczne kontakty z dworem węgierskim, był ponadto zwolennikiem odmiennej od dworskiej linii polityki wobec Chmielnickiego. Utrwalało to w sumie opinię o nim jako dostojniku raczej samodzielnego i niezależnym, z pewnością potencjalnym liderze koronnej opozycji antykrólewskiej, człowieku gotowym być może w rywalizacji z dworem do czynnego użycia swoich najsilniejszych atutów, to jest wspomnianej popularności i wpływów w wojsku i wśród szlachty⁴⁶.

Już 15 stycznia w czasie uroczystości pogrzebowych Władysława IV zdarzył się incydent ujawniający zdaniem świadków rzeczywiste intencje Jana Kazimierza. Podczas zwyczajowego niszczenia symboli władzy

⁴⁵ „Rozporządzenie wojska koronnego”, 14 XII 1648. BCzart. 398, s. 74-76.

⁴⁶ Kersten, *op. cit.*, s. 202-203; Ochmann, *op. cit.*, s. 82, 98; Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 283, 288; Wasilewski, *op. cit.*, s. 69; Widacki, *op. cit.*, s. 151-153.

zmarłego monarchy, grot skruszonej kopii królewskiej powinien w zgodzie z tradycją trafić do rąk aktualnego wodza, czyli Wiśniowieckiego, monarcha jednak, nie wiadomo czy pomyłkowo, czy też zupełnie świadomie, przekazał ów grot jednemu z dworzan. Po jakimś czasie grot wprawdzie dotarł w końcu do wojewody ruskiego, ale wrażenie celowej demonstracji pozostało, psując atmosferę wśród sejmujących⁴⁷. Król konsekwentnie lekceważył pojawiające się na kolejnych etapach sejmu głosy, niekiedy nawet żądania (np. posłów lubelskich), wzywające monarchę do potwierdzenia wojskowej pozycji Wiśniowieckiego. Cała sprawa przyczyniała się do wzrostu i tak silnego napięcia, spowodowanego m.in. nieustannym wnoszeniem pod obrady wciąż bulwersującej kwestii karania piławieckich uciekinierów⁴⁸. W sprawie Wiśniowieckiego król zapewne nie mógł postąpić inaczej, ale było to kosztowne, pogłębiając w opinii publicznej zadawniony wizerunek króla dosyć arogancko odnoszącego się do stanowisk odmiennych od własnego. Sprawa obsadzenia najwyższych godności w wojsku ciągnęła się przez kolejne tygodnie, niektórzy parlamentarzyści wręcz proponowali likwidację dożywotności buławy wielkiej, bądź czasowych tylko nominacji hetmanów. Król jednak zdecydował się definitywnie na odsunięcie Wiśniowieckiego i 4 lutego zaproponował buławę do czasu powrotu hetmanów z niewoli kasztelanowi kamienieckiemu Stanisławowi Lanckorońskiemu, który słusznie zapewne obawiając się licznych „inwidyj” ze strony rozczarowanych stronników wojewody ruskiego, nie przyjął nominacji. Wkrótce potem pojawiła się propozycja posłów sandomierskich, inspirowana chyba przez Ossolińskiego, aby król zatrzymał buławę w swoim ręku i dzierżył ją w nadchodzących miesiącach, z czym Jan Kazimierz „ochotnie” się zgodził⁴⁹. Ostatecznie jednak już po zakończeniu sejmu, po powrocie do Warszawy w końcu lutego, król powołał trzech regimentarzy – Stanisława Lanckorońskiego, raz jeszcze podczasego koronnego Mikołaja Ostroroga i ponownie kasztelana bełskiego Andrzeja Firleja, przy którym miał być *zupelny rząd wojska*⁵⁰. Ostroróg chyba w kwietniu zrezygnował z funkcji,

⁴⁷ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 170; *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, oprac. A. Rachuba i H. Lulewicz, Warszawa 2003, s. 233; Ochmann, *op. cit.*, s. 84; Taż, *Koronacja Jana Kazimierza w roku 1649*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XXVIII, 1983, s. 144-145; Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 283-284; Wasilewski, *op. cit.*, s. 70.

⁴⁸ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 178-179, 183-184; „De data z Krakowa 15 II 1649, APGd. 300, 53/101, s. 35; Ochmann, *Sejm*, s. 74, 102, 125, 188.

⁴⁹ Ochmann, *Sejm*, s. 118-119, 151, 180-181; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna - praktyka*, t. I, Wrocław 2000, s. 17.

⁵⁰ Serczyk, *op. cit.*, s. 196-197; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 193; Król do S. Lanckorońskiego, VI 1649, DOW, s. 241.

ale latem 1649 r. był ponownie w służbie i walczył w Zbarażu. Powielono zatem niefortunne rozwiązanie z poprzedniego roku, które i tym razem budziło sporą krytykę. Na konwokacji senatorów w początkach czerwca głośny niegdyś żołnierz, uczestnik wielu wcześniejszych wojen, kasztelan rozpierski Samuel Nadolski namawiał monarchę do powołania jednego regimentarza *bo niesłychano by miało być trzech hetmanów*⁵¹. Obecni i na tym sejmie posłowie wojska podejmowani 3-4 lutego w izbie poselskiej i w senacie prezentowali głównie materialne postulaty wojska, zabiegając o uchwalenie stosownej zapłaty i sum przeznaczonych na wykup jeńców, w tym także hetmanów, potwierdzenie prywatnych zapisów na rzecz szpitali żołnierskich dla weteranów, nadawanie wójtostw zasłużonym, zniesienie wyroków i specjalne nagrody dla żołnierzy szczególnie zasłużonych w polu⁵².

Uchwały wojskowe sejmu bez wątpienia mogą być uznane za rozczarowujące. Zakładany w konstytucjach poziom ilościowy wojska nie dawał podstaw do liczenia na jakiś korzystny dla Rzeczypospolitej przełom militarny na Ukrainie. Odpowiadał on raczej założeniom polityki defensywnej nastawionej przede wszystkim, jak chciał dwór, na porozumienie dyplomatyczne z Chmielnickim. Docierające tymczasem w końcu sejmu do Krakowa doniesienia prowadzącego te rokowania Adama Kisiela wyraźnie wskazywały, że o jakiś względnie pomyślny traktat z kozackim przywódcą będzie bardzo trudno. Dodać trzeba, iż ukształtowany w 1648 r. stan znacznego bałaganu organizacyjnego w wojsku, nie został uchwałami sejmu koronacyjnego bynajmniej przezwyciężony, a jedynie w pewnym stopniu ograniczony. Przewidywano w sumie, że państwowe głównie wojsko liczyć będzie realnie około 17 tys. żołnierzy (nieco ponad 19 tys. stawek żołdu). Siły te składać się miały z odtworzonego w pełni wojska kwarcianego (4,4 tys. stawek żołdu) oraz wojska suplementowego (14,6 tys. koni i porcji) budowanego na bazie wcześniejszych zaciągów i kontyngentów powiatowych. Poszczególne jednostki miały być jednak tworzone przez władze centralne na podstawie listów przypowiednich wystawianych przez kancelarię królewską. W niektórych przypadkach dopuszczano opłacanie takich oddziałów nadal przez województwa. Zakładano w końcu, tak jak poprzednio, iż wojska państwowe uzyskają wsparcie prywatnych sił magnackich i w razie potrzeby również pospoli-

⁵¹ „Diariusz konsulty króla z senatorami”, 1-7 VI 1649, Michałowski, s. 401.

⁵² Nie znamy wszystkich posłów. Byli nimi m.in. Jan Duczymiński z wojska kwarcianego, Marcin Czarniecki z pułku kudackiego i chyba także Fromfold Wolff, major gwardii królewskiej, Ochmann, *Sejm*, s. 146-147; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 180, 182.a

tego ruszenia, które Jan Kazimierz, mając w ręku zgodę sejmu, mógł zwołać w odpowiednim czasie⁵³.

Przygotowania wojskowe przebiegały początkowo dosyć sprawnie. Jeszcze w lutym i marcu wystawiono szereg listów przypowiednich na zaciąg nowych jednostek lub uzupełnienie stanów osobowych (suplementowanie) oddziałów utworzonych wcześniej, do wojska skierowano ordynanse nakazujące koncentrację znacznej części tych sił do końca maja (rozejm z Kozakami wygaszał 23 maja) w obozach na Podolu i na Wołyniu w pobliżu granicy rozdzielającej pozycje polskie i kozackie⁵⁴. Później jednak przygotowania te uległy spowolnieniu, a w korespondencji dowódców pozostających na Wschodzie pojawiły się utyskiwania a to na „srogie niewczasy”, a to na „głód na konie i ludzi” oraz nuty niepokoju, że „posiłki do nas tępo idą”, „wojska niewiele”, „chorągwie bardzo kuse”. Krzysztof Rajcecki twierdził wprawdzie, że „wojsko nasze ma dobrą fantazję”, ale ubolewał równocześnie, iż w wielu rotach jest tylko po 40-50 żołnierzy. Stanisław Lanckoroński skarżył się: *nie mam armaty ani żadnej municyjnej*, zaś Mikołaj Ostroróg wskazywał na rosnącą dezercję: *nie tylko czeladzi, ale i towarzystwo ucieka bez wstydu, Chorągwiom za tydzień służba wychodzi i wypowiadają służbę spowodowaną, jak twierdził, chaosem organizacyjnym i beczynnością dworu: a to dziwne, że żaden z nas regimentarzędów nie wie co za ordynacja wojska, komu wypowiedziano, a komu przypowiedziano służbę. Wojsko się miesza i deklaracji od nas potrzebuje, a my jej nie mamy. Od dworu responsów na nasze listy, owo zgola jest ta wielka konfuzyja...*⁵⁵.

Narastająca po obu stronach konfliktu wojenna gorączka była jednym z czynników prowokujących zbrojne starcia. Dochodziło do nich już w marcu, kiedy to jakaś partia kozacka podjęła próbę opanowania Ostroga na Wołyniu, została jednak powstrzymana przez siły Firleja. Na Podolu

⁵³ Wimmer, *Wojsko*, s. 59-62; VL IV, s. 121-123; Ochmann, *Sejm*, s. 231-233; Kupisz, *op. cit.*, s. 267-269.

⁵⁴ Zob. m.in.: list do kpt J. Hilzena nakazujący suplementowanie chorągwi dragonii, Kraków 19 I 1649, BJ 5349, s. 609; ordynans dla M. Korffa, Kraków 17 II 1649, BJ 5349, s. 613; ordynans do regimentów Ludwika i Jakuba Wejherów, Warszawa 23 II 1649, s. 614; list na suplementowanie regimentu pieszego gwardii F. von Ludingshausen Wolffa, Warszawa 23 II 1649, BJ 5349, s. 617; list na zaciąg chorągwi kozackiej kwarciarnej dla A. Koniecpolskiego, Warszawa 24 III 1649, BJ 5349, s. 617; asygnaty na zapłatę wojsku suplementowemu krakowskiemu, Warszawa III 1649, BJ 5349, s. 616; list na werbowanie piechoty dla Z. Przyjemskiego, Warszawa 3 IV 1649, BJ 5349, s. 618; Uniwersał króla do wojska, Warszawa 5 V 1649, BJ 5349, s. 618; list do K. F. Korniakta na zaciąg 400 dragonów, Warszawa 5 V 1649, BJ 5349, s. 618.

⁵⁵ M. Ostroróg do W. Zamoyskiego, Bar 24 III 1649, Rus. 41, s. 87-88; S. Lanckoroński do J. Wydzgi, z Manaczyna 5 V 1649 5 V 1649, Rus. 41, s. 95-96; K. Rajcecki do J. Lubomirskiego, V 1649, BJ 90, k. 14-15.

z kolei oddziały polskie pod wodzą Piotra Potockiego, kasztelanica krakowskiego, wsparte następnie przez liczniejsze oddziały Ostroroga podstępem podobno odzyskały Bar i pobiły większe zgrupowanie kozackie pod Szarogrodem⁵⁶. Dowodzący na Ukrainie Firlej i Lanckoroński, który wówczas chyba zastąpił Ostroroga, wobec trudności z koordynacją swoich działań próbowali porozumieć się na spotkaniu w Lachowcach 2 maja. Uzgodniono, że siły Firleja stojące wtedy między Lachowcami a Zasławiem będą osłaniały Wołyń, a Lanckoroński, który jak się wydaje dążył wbrew opinii kasztelana bełskiego do połączenia obu grup, ze swoim wojskiem w obozie pod Czarnym Ostrowem będzie strzegł Podola, wysyłając podjazdy w kierunku Latyczowa i Międzyboża oraz przede wszystkim bronił będzie podejścia pod Kamieniec Podolski⁵⁷. W połowie maja wojska Firleja przekroczyły Horyń pod Zasławiem, a ich część wzmocniona prywatnymi oddziałami Zasławskiego pod komendą swego pułkownika Stanisława Suchodolskiego opanowała Sulżyńce, odnosząc „nie małą wiktoria” i odzyskując dwie armaty. Wojska te następnie obróciły w popiół Szepetówkę. Oddziały Lanckorońskiego w tym czasie zdobyły Ostropol, także odzyskując armatę straconą podobno pod Piławcami. Wzrastający nieustannie napór przeciwnika zmusił jednak obu regimentarzy do połączenia sił. Zwłaszcza Firlej, trwający z uporem przy swoim pierwotnym planie, zgodził się w końcu na wyznaczenie wspólnego obozu między Konstantynowem a Międzybożem⁵⁸. Zapewne na początku czerwca (może 6) wojska Lanckorońskiego, pozostawiwszy Kamieniec Podolski, tymczasem niezłe chyba przygotowany do odparcia ewentualnego ataku, „trybem lisowskim wozy zostawiwszy” ruszyły w kierunku

⁵⁶ M. Ostroróg do W. Zamoyskiego, Bar 24 III 1649, Rus. 41, s. 87-88; T. Szul-Skjoeldkrona, *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią Zborowską 1649 r.*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremi Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002, s. 105-106; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 196; W. Majewski, *Posłowie*, w: O. Górka, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986, s. 250-251; Serczyk, *op. cit.*, s. 182, 199.

⁵⁷ K. Rajecki do J. Lubomirskiego, V 1649, Rus. 41, s. 87-88; J. Rzczycki do J. Wydźgi, obóz na Kupielu 24 V 1649, Rus. 41, s. 101-102. Donosił on, że kasztelan kamieniecki ma w obozie tylko 20 chorągwi „i to barzo nieokrytych”; S. Lanckoroński do J. Wydźgi, obóz na Kupielu 13 VI 1649, Rus. 41, s. 115-116; Król do S. Lanckorońskiego, VI 1649, DOW, s. 241.

⁵⁸ K. Rajecki do J. Lubomirskiego, w obozie 6 VI 1649, APKr. Pinocciana 363, s. 367; A. Firlej do króla, 1649, BJ 90, k. 15v-16; „De data 17 V z obozu na Kupielu”, Rus. 41, s. 167-168; S. Lanckoroński do J. Wydźgi, obóz na Kupielu 13 VI 1649, Rus. 41, s. 115-116; M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 63-64.

Konstantynowa⁵⁹. Nastroje w wojsku były fatalne. Od wczesnej wiosny nie poprawiły się one nawet w najmniejszym stopniu. Dominowało raczej przekonanie, że hojnie czynione wojsku na sejmie obietnice nie zostały spełnione choćby w części. Trudno się zatem dziwić, że doniesienia z maja i czerwca 1649 r. informują, iż żołnierze „*fremere poczynają*”, bowiem *pieniędzy im nie dają, są drugie chorągwie co i nie wiedzą jeśli są w służbie, z ochoty swej wchodzą do obozu, widząc upadek ojczyzny, i na to boleje wojsko, iż nie czują od Rzeczypospolitej posiłków, że oziębła Rzeczypospolita w tej srogiej wojnie, która już na karkach naszych wisi*⁶⁰. Pod Konstantynowem oczywiście nie było lepiej, pojawiła się ponadto bezradność i nieudolność wodzów. Obecny w obozie pisarz Ostroroga, Samuel Świerzowski pisał: *tu taki rząd, że o obozie nic conclusum nie było, i nie masz jeszcze, nie wiedzą sami teraz gdzie się bronić nieprzyjacielowi, który z Ordą i ze wszystką potęgą jest w pięciu milach, gorzej będzie, niż pod Piławcami*⁶¹. Groźba niespodziewanego ataku wroga, spory dowódców, zwłaszcza zaś narastające z każdą chwilą zamieszanie wśród żołnierzy, zbliżające się do stanu paniki, skłoniły w końcu Firleja do odwrotu spod Konstantynowa, który kasztelan bełski zarządził 26 czerwca. 30 dnia tego miesiąca większość wojska dotarła do Zbaraża, gdzie postanowiono stawić czoła Kozakom i Ordzie. Odwrotowi polskiej armii towarzyszyła rosnąca dezercja czeladzi i towarzystwa oraz przypadki odmowy wykonania rozkazów. Stany osobowe niektórych jednostek zmniejszyły się miały nawet o połowę. Rozmiary zjawiska były na tyle duże, iż Firlej wydał 30 czerwca uniwersał kierowany do żołnierzy i obywateli, w którym głosił: *za udaniem opacznych ludzi niecnotliwych, którzy (...) niepotrzebnie z obozu uchodzą i udają WmmPP. jakoby miał nieprzyjaciel wojska JKM (...) rozproszyć (...) wojsko zostawa jak przedtem eo numero et vigore (...). Wprawdzie rejterowało spod Konstantynowa pod Zbaraż, ale to dla pewnych przyczyn, które nie każdemu wiedzieć się godzi*⁶². Dezercje ustały

⁵⁹ S. Morawiec do M. Ostroroga, Warszawa 8 VI 1649, Rus. 41, s. 105-108. Pisał on, że konwokacja przeznaczyla dla podczaszego koronnego ponad 20 tys. zł „na szpiegów” i na najpilniejsze remonty w fortecy kamienieckiej. W sierpniu 1649 r. były już one ukończone (zob. Ł. K. Miaskowski do NN, Kamieniec Podolski 20 VIII 1649?, Rus. 41, s. 177; K. Rajacki do J. Lubomirskiego, w obozie 6 VI 1649, APKr. Pinocciana 363, s. 367).

⁶⁰ A. Firlej do króla, 1649, BJ 90, k. 15v-16; „De data 27 V z obozu na Kupielu, Rus. 41, s. 167-168.

⁶¹ S. Świerzowski do NN, obóz pod Konstantynowem 26 VI 1649, Rus. 41, s. 229.

⁶² Uniwersał A. Firleja, w obozie pod Zbarażem 30 VI 1649, Rus. 41, s. 130; M. Ostroróg do J. Ossolińskiego, pod Zbarażem 3 VII 1649, *Pamiętniki izdannnye wriemiennoju komisijeju dlja rozbora drevnich aktow*, t. I, Kijew 1898, s. 353-355; Michałowski, s. 410-412; Widacki, *op. cit.*, s. 166-169; L. Kubala, *Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Warszawa 1901, s. 115-118; Szul-Skjoeldkrona, *op. cit.*, s. 106-107; „Diariusz w wojsku komisarskim pod Zbarażem obłożonym”, Rac. 7, s. 180-182.

dopiero na początku lipca, z chwilą zamknięcia pierścienia oblężenia (10 lipca). Wielką rolę w uspokojeniu niepokoju w armii odegrało również przybycie do obozu Jeremiego Wiśniowieckiego oraz w pewnym stopniu także chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego. Wojewoda rucki wcześniej przebywał w rejonie Wiśniowca na czele około 3 tys. ludzi (w znacznej części były to oddziały nadworne starosty kałuskiego Jana Zamoyskiego pod komendą Jana Dzika, oddane następnie wojewodzie). W wyniku starań przede wszystkim Lanckorońskiego, który podobno gotów był oddać księciu godność regimentarza, Wiśniowiecki zdecydował się połączyć swoje oddziały z resztą wojska i wieczorem 9 lipca przy wielkich wiwatach i honorowej kanonadzie „prawie *numeris* wszystkiego wojska” został „wniesiony do obozu”. Następnego dnia do obozu wszedł jego „taborek”. Już 10 lipca wojewoda odegrał wielką rolę w odparciu kozackiego ataku, zasługując na taką ocenę autora diariusza obrony: *sam Pan Bóg nam tego człowieka przyniósł, gdyż i radą, i męstwem ratował nas*. W całej heroicznej historii obrony Zbaraża Wiśniowiecki niewątpliwie był pierwszoplanowym aktorem, gruntując ostatecznie swą sławę szlacheckiego idola⁶³.

W dniach, gdy rozpoczynały się walki pod Zbarażem, zaczynała się także mocno spóźniona z powodu nie wykrystalizowanych jeszcze dostatecznie najbliższych zamiarów politycznych króla i jego głównych doradców, wyprawa Jana Kazimierza na Ukrainę. Przygotowania do niej rozpoczęły się oczywiście wcześniej, ale na przełomie maja i czerwca król był pochłonięty własnym ślubem z Ludwiką Marią, naradami z senatorami i praktykami religijnymi, *do kościoła ile może uczęszcza*. Monarcha nakazał ponadto limitowanie trybunału lubelskiego i planował 10 czerwca pod Warszawą popis „pocztów panięcych”, który chyba jednak nie doszedł do skutku⁶⁴. Starano się rzecz jasna o powiększenie wojska zaciężnego, co wszakże przebiegało dosyć opieszale. W czerwcu sfinalizowano przyjęcie na służbę dużego brandenburskiego regimentu pieszego Krzysztofa Houvaldta oraz m.in. dragońskiej zapewne jednostki Jacka Rozdrażewskiego, *ale nie barzo ich chwalał, czy złożonego w części ze Szwedów oddziału Przyjemskiego, który że im pieniędzy nie dają miał się błąkać koło Urzędowa na Lubelszczyźnie*⁶⁵. Wreszcie 14 czerwca Jan Kazimierz

⁶³ *Relacje wojenne*, s. 136, 138, 170, 176-177; M. Meger do H. Pinocciego, Lublin 15 VII 1649, APKr. Pinocciana 363, s. 407-408.

⁶⁴ S. Morawiec do M. Ostroroga, Warszawa 8 VI 1649, us. 41, s. 105-108; Król do Trybunału lubelskiego, Warszawa 7 VI 1649, BCzart, 398, s. 77-78; J. Rzczycki do J. Wydźgi, Przeworsk 24 V 1649, Rus. 41, s. 103-104; Wasilewski, *op. cit.*, s. 77-78.

⁶⁵ J. Rzczycki do J. Wydźgi, Przeworsk 24 V 1649, Rus. 41, s. 103-104; S. Morawiec do M. Ostroroga, Warszawa 8 VI 1649, Rus. 41, s. 105-108; Wimmer, *op. cit.*, s. 61-65. Zob.

opuścił Warszawę i 3 lipca dotarł do Lublina. Ruszeniu króla przydawało również propagandowy walor, licząc, iż poprawi on animusze szlachty, przyciągnie wojska prywatne i ochotników, co zresztą przynajmniej w części się potwierdziło. W Lublinie u boku władcy zebrano około 6 tys. wojska. Król wydał uniwersały wyznaczające popisy pospolitego ruszenia w województwach na 11 sierpnia, zaś szlachtę z województw ruskiego, bełskiego i lubelskiego, wzorem wołyńskiego, wzywał do swego boku „niemieszkanie”⁶⁶. W Lublinie zapadła jeszcze jedna, zupełnie zaskakująca decyzja Jana Kazimierza, wyznaczająca Ossolińskiego głównym obok króla wodzem, swoistym *generalissimum* wojska. Decyzja wywołała natychmiast złośliwe komentarze *na co wszyscy mianowicie viri militares* sarkali, wiedząc, że *eksperencyjej in rebus bellicis nie miał*⁶⁷. W następnych dniach przemierzająca się dosyć powoli armia królewska przez Krasnystaw, Zamość i Sokal dotarła około 6 sierpnia do Toporowa. Pochód bywał przerywany dłuższymi postojami, często zupełnie prestiżowymi, jak w innych epizodach całej wojny, sporami wśród dowódców. Tym razem niezadowolone objawiał często wojewoda pomorski Ludwik Wejher, z trudem znoszący fakt powierzenia ogólnego dowództwa nad wojskami cudzoziemskiego zaciągu Krzysztofowi Houvaldtowi, który w związku z tym „przodkiem” chodził, przed regimentem gwardii króla, zaś komendy nad jazdą polskiego zaciągu Jerzemu Rzeczyckiemu, staroście urzędowskiemu. Efektem owych sporów był zauważany przez obserwatorów brak rządu „w ciągnienu”, a „śmiech tylko”⁶⁸. Zapewne dopiero

także list przypowiedni dla B. Radziwiłła na zaciąg 600 ludzi, Warszawa 13 V 1649, BJ 5349, s. 620; listy przypowiedni dla A. Cieklińskiego i S. Gurskiego na zaciąg chorągwi husarskich, Warszawa 15 V 1649, Oss. 2280, k. 258-258v, 259-259v. Król podkreślał, że rotę miały być złożone z małych pocztów oraz ludzi „przedtym w służbie bywały, ale nie z tych którzy w wojsku buntują i mieszaniny czynili”.

⁶⁶ M. Meger do H. Pinocciego, Lublin 15 VII 1649, APKr. Pinocciana 363, s. 407-408; S. Morawiec do M. Ostroroga, Warszawa 8 VI 1649, Rus. 41, s. 105-108; uniwersały króla do szlachty, Lublin 13 VII 1649, Rus. 31, s. 57-58, BJ 6862, s. 542-544, BJ 5349, s. 620; Uniwersał króla do szlachty sandomierskiej, pod Zamościem 22 VII 1649, BJ 6862, s. 544-545 – Jan Kazimierz ze względu na potrzebę szybkiej odsieczy Zbaraża wzywał pospolite ruszenie by nie czekając na popis ruszyło w pole. „Diariusz ekspedycyjnej i transakcyjnej pod Zborowem, DOW, s. 243; Wasilewski, *op. cit.*, s. 78.

⁶⁷ *Relacje wojenne*, s. 175; Kubala, *Jerzy Ossoliński*, II, s. 198; w Lublinie nominację na wojewodę krakowskiego po śmierci S. Lubomirskiego dostał książę W. D. Zasławski, m.in. za wystawienie swym kosztem 600 zaciężnych. Już wcześniej zresztą nakazywał on swoim sługom w majątkach koło Dubna intensywne gromadzenie ołowiu, kul, prochu i saletry (Akt króla, Lublin 14 VII 1649, BJ 5349, s. 621; list Zasławskiego do sług, 2 VI 1649, DOW, s. 224-225).

⁶⁸ N. Pęclawski do A. Kazanowskiego, spod Zamościa 14 VII 1649, Michałowski, s. 421-422; tenże do tegoż, z Sokala, 28 VII 1649, Michałowski, s. 423-424; „Diariusz ekspedycyjnej i transakcyjnej pod Zborowem, DOW, s. 243-244; A. Zaleski do królewicza Karola

w Toporowie dowódcy polscy uzyskali dokładniejsze i pełniejsze wiadomości o dramatycznym położeniu obrońców Zbaraża. Dalszy marsz okazał się jednak niemożliwy, ponieważ na pole zbliżającej się bitwy poczęły już docierać siły tatarskie i kozackie. Gdy w niedzielę 15 sierpnia pod kierunkiem króla i Houvaldta formowano szyki i sypano szanice, zaskakujący atak Tatarów przyniósł wrogowi opanowanie przepraw na Strypie i wyjście na tyły polskiej armii, gdzie wciąż w szyku marszowym znajdowała się część sił regularnych i pospolite ruszenie oraz tabory. Straty polskie były znaczne. Niektóre jednostki zostały całkowicie zniszczone. Starcie głównych sił nie było pomyślniejsze, bowiem przeciwnik zdołał otoczyć armię królewską, może dlatego, że się *bić nasi nie chcieli i zaraz pięć chorągwi poczęło pierzchać i uciekliby byli i drugie wojsko sturbowali*. Zdołano mimo to przetrwać do zmroku, m.in. dzięki powszechnie później chwalonej postawie i osobistej odwadze Jana Kazimierza oraz przytomności Stanisława Potockiego, wojewody podolskiego i również kanclerza Ossolińskiego⁶⁹. Nazajutrz, 16 sierpnia, już „ochotniejsze” wojsko zdołało obronić zaciekle atakowane przeprawy w samym Zborowie, ale o względnie pomyślnym zakończeniu kampanii i całego pierwszego etapu powstania przesądziła determinacja króla, bez którego *byłaby altera fuga piławiecka, jakoż i w nocy nie mało uciekło, a mianowicie rotmistrz jeden czy dwaj* oraz talenty dyplomatyczne Ossolińskiego, które doprowadziły ostatecznie 18 sierpnia do zawarcia porozumień z Islam Gerejem III i Bohdanem Chmielnickim (podpisanych 19 sierpnia), co oswobodziło armię królewską ze zborowskiej matni, a znajdującym się u kresu wytrzymałości obrońcom Zbaraża pozwoliły chwalebnie zakończyć legendarne już wkrótce potem oblężenie⁷⁰.

Po zakończeniu kampanii armia królewska opuściła Zbaraż i już 22 sierpnia dotarła pod Gliniany koło Lwowa. Wojsko zbaraskie w tym czasie, a właściwie jego resztki, *kilka tysięcy ludzi barzo znędznianych i bodaj nie zapowietrzonych* opuściło fortecę 27 sierpnia i przez Tarnopol *siła pieszych, mało co konnych* zapewne dopiero na początku września (może 4 września)⁷¹ zgromadziło się także pod Glinianami. Tam zapewne

Ferdynanda, spod Sokala 20, VIII 1649, Michałowski, s. 432-434; Wasilewski, *op. cit.*, s. 80-81; Majewski, *op. cit.*, s. 254-255.

⁶⁹ „Diariusz zborowski”, BJ 90, k. 40-41; *Relacje wojenne*, s. 186-196; Majewski, *op. cit.*, s. 255-257; Serczyk, *op. cit.*, s. 257-259; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 209-210; Wójcik, *op. cit.*, s. 87-72.

⁷⁰ „Diariusz Zborowski”, BJ 90, k. 40-41; Wasilewski, *op. cit.*, s. 85-87; *Relacje wojenne*, s. 200-211; M. Nagielski, *Mity a rzeczywistość przebiegu kampanii zborowskiej 1649 r.*, w: *Od Zborowa do NATO 1649-2009. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVII do XXI wieku*, red. M. Franz, K. Pietkiewicz, Toruń 2009, s. 135-163.

⁷¹ D. Żytkiewicz do NN, Lublin 27 VIII 1649, Rus. 31, s. 67; „Diariusz ekspedycy-

lub może pod Mikłaszewem, prawdopodobnie w końcu października lub raczej na początku listopada 1649 r. odbyło się koło generalne całego wojska, które wybrało posłów żołnierzy na zbliżający się sejm oraz spisało obszerną instrukcję zawierającą szeroki zestaw postulatów i żądań wojska. Wyścig o bardziej prywatne splendory i nagrody za właśnie zakończoną kampanię zaczął się już wcześniej. Jeden z dowodzących w Zbarażu, kasztelan kamieniecki Stanisław Lanckoroński już 22 sierpnia zabiegał u króla o zwolnione starostwo przasnyskie po Hieronimie Zbrożku, który zginął w walkach, oraz o drobniejsze królewszczyzny i szczególnie urząd pisarza polnego koronnego po zmarłym z ran Andrzeju Sierakowskim⁷². Powodem pewnego skandalu stała się sprawa nadania starostwa urzędowskiego i Dzierzkowic w województwie lubelskim po śmierci pod Zborowem Jerzego Rzeczyckiego. Dobra te, przynoszące podobno 12 tys. rocznego dochodu, otrzymał niejaki Piotr Gręboszowski, dworzanin jeszcze Władysława IV, powiązany także z Ossolińskim, który *na skrzypkach pięknie grawał*. Przyczyną tak hojnego nadania miało być ofiarowanie królowi przez Gręboszowskiego 500 czerwonych złotych w chwili gdy Jan Kazimierz pilnie potrzebował pieniędzy na kupienie przychylności chana tatarskiego. Nadanie, jak łatwo zgadnąć, spotkało się z *wielką niekontentacją ludzi zastużonych i wojskowych*, a złośliwe wierszyki na ten temat nawet *w namiot samego króla wrzucano*⁷³. Zdarzały się jednak również przypadki, które nie wywoływały krytyki ze strony żołnierzy. Zapewne w obozie pod Zborowem (może 16 sierpnia 1649 r.) po śmierci w bitwie poprzedniego dnia cześnika kijowskiego Felicjana Tyszkiewicza, nominację na zwolnioną godność uzyskało aż czterech żołnierzy określanych jako rotmistrzowie królewscy – Aleksander Konstanty Woronicz (pod Zborowem walczył także jako dworzanin króla w chorągwi nadwornej Jana Kazimierza), Jan Proskura Suszczański oraz nieznani skądinąd Mikołaj Skrodzki i Aleksander Sienkiewicz⁷⁴. Warto przy tej okazji podkreślić, że jest to chyba jeden z wcześniejszych przykładów tendencji

jej i transakcyjnej pod Zborowem, DOW, s. 245; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 214; *Relacje wojenne*, s. 161-162.

⁷² S. Lanckoroński do króla, Zbaraż 22 VIII 1649, BJ 6147, t. 6, k. 92-92v; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 214, 218. Starostwo przasnyskie trafiło jednak ostatecznie do Wiśniowieckiego a piarsstwo polne dostał Adam Hieronim Sieniawski.

⁷³ „Diariusz ekspedycyjej zborowskiej”, BPANKr. 2253, k. 58v; *Relacje wojenne*, s. 189; Radziwiłł, *op. cit.*, s. 218.

⁷⁴ *Urzednicy wojewodztw kijowskiego i czernihowskiego XV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002, s. 23. Wszystkie cztery nominacje (oblatowane potem w księgach grodzkich kijowskich) datowane niewątpliwie błędnie 6 lipca 1649, czyli kilka tygodni przed bitwą pod Zborowem, zob. także „Diariusz ekspedycyjej zborowskiej”, BPANKr. 2253, k. 53.

bardzo charakterystycznej i wręcz masowo występującej w późniejszych latach panowania Jana Kazimierza i w całej drugiej połowie XVII wieku – tendencji do podwójnych, a niekiedy także wielokrotnych nominacji kilku różnych ludzi na ten sam wakujący urząd, stosunkowo najczęściej mniej prestiżowy ziemski. Wydaje się wielce prawdopodobne, że tendencja ta wynikała z presji na monarchę wpływającej m.in. ze środowiska zawodowych żołnierzy, zainteresowanego niewątpliwie zdobywaniem tego rodzaju zaszczytów i wyróżnień. Stosunkowo skromne możliwości materialnej zwłaszcza kariery dostępnej dla przeciętnego towarzysza, czy nawet niższego rangą i urodzeniem oficera, wzrastały z pewnością, gdy dostępna stawała się godność podnosząca przynajmniej społeczny prestiż. Król z kolei również mógł być zainteresowany nadawaniem owych zaszczytów lekką ręką mimo tego, że ich legalność była co najmniej wątpliwa. Monarcha znajdował w ten sposób stosunkowo łatwą i politycznie niezbyt kosztowną metodę radzenia sobie z oddolnym naciskiem ważnej w wojennych okolicznościach warstwy społecznej, zdobywania poparcia i osobistej popularności lub tylko pacyfikowania antydworskich nastrojów w środowisku nader często krytycznym wobec polityki króla i jego najbliższego otoczenia. Już pierwsze lata wojny na Ukrainie – co zresztą dobitnie potwierdziło się i w późniejszym czasie panowania Jana Kazimierza – wskazywały, iż Rzeczpospolita zmuszona do długotrwałego wysiłku wojennego ma bardzo poważne trudności z pełnym i terminowym opłacaniem zaciężnego wojska. Skoro brakowało pieniędzy dla żołnierzy trzeba było sięgać po inne sposoby zaspokojenia całkowicie zrozumiałych aspiracji armii.

Po zakończeniu kampanii letniej w wojsku przez dłuższy czas utrzymywał się stan narastającego napięcia i niezadowolenia, który kulminację osiągnął podczas sejmku z przełomu 1649/1650 r. oraz w pierwszych tygodniach następnego roku w czasie trwania komisji lubelskiej. Wśród żołnierzy zawodowych panowało dosyć powszechne, jak się wydaje przekonanie, że polityka państwa, czyli praktycznie sejmku, króla i jego najbliższych doradców, ministrów i ważniejszych dostojników, nie uwzględnia w dostatecznym stopniu interesów wojska. Uważano raczej, że nawet najbardziej oczywiste i uzasadnione postulaty i żądania są lekceważone, pomijane bądź odsuwane na inny czas, a za werbalnymi obietnicami, których wojsku nie szczędzono, nie idą czyny. Tym razem determinacja żołnierzy była chyba znacznie większa niż wcześniej. Uważano zapewne, iż osiągnięcie najważniejszych celów dopuszcza użycie bardziej radykalnych niż zwykle sposobów działania. Stan nastrojów sfrustrowanej armii określały również bez wątpienia poważne straty poniesione podczas letnich walk, utrata dobytku przez wielu żołnierzy, wyniszczenie licznych jednostek.

Jakaś rolę odgrywać mogła również coraz pełniejsza, początkowo dosyć skrętnie skrywana przed opinią publiczną wiedza o wyjątkowo ciężkich warunkach zborowskiej ugody z Kozaczyzną i Chanatem Krymskim. Pierwsze symptomy nadciągającego kryzysu w relacjach Rzeczypospolitej z armią wystąpiły już we wrześniu 1649 r. Wyznaczeni jeszcze na sejmie koronacyjnym komisarze do wyliczenia wysokości długu wobec wojska regimentarze, Andrzej Firlej i Stanisław Lanckoroński, nie mogli początkowo wykonać tego zadania, bowiem *wojsko do podania regestrów i likwidacji zastąg przystąpić nie chciało*. Ustąpiło dopiero gdy komisarze obiecali wypłatę specjalnego traktamentu w wysokości 100 złotych dla każdej chorągwi⁷⁵. Oczywiście sprawa przekazania regestrów (czyli tzw. rolli rejestrujących stany osobowe jednostek w kolejnych kwartałach służby) nie miała większego praktycznego znaczenia. W tym drugorzędnym epizodzie widzieć raczej należy pokaz nieustępliwości wojska, które w rokowaniach z przedstawicielami państwa przyjmowało od początku postawę wyklócania się o każdą, drobną nawet kwestię, w niczym nie zamierzało ustąpić, posuwało się wręcz do szantażu, byle tylko uzyskać w końcu korzystne dla siebie rozwiązanie. Taką taktykę wojsko stosowało coraz częściej w następnych miesiącach, zwykle zresztą z powodzeniem. W sumie wyliczony przez Firleja i Lanckorońskiego dług państwa wobec armii od czasu „korsuńskiego zniesienia” (a nawet od ostatniej „pokojowej” płacy w 1647 r.) do końca 1649 r. wobec wszystkich kolejnych zaciągów przekraczał 2,2 mln złotych. Nie była to zresztą suma całkiem pełna. Nie uwzględniała należności winnych niektórym oddziałom, które realnie służyły, ale z różnych powodów nie zostały wpisane do komputu lub suplementu. Nie policzono też pieniędzy winnych „ludziom” Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego, *kórzy nie podali komputu*, ale przecież w obronie Zbaraża udział brali⁷⁶.

Zapewne koło połowy listopada koło generalne wojska zebrane pod Lwowem wybrało posłów na zbliżający się sejm⁷⁷. Zostali nimi z reguły doświadczeni żołnierze, związani nieraz od lat z wojskiem kwarcianym, powiązani aktualnie z niektórymi dostojnikami z kręgu najwyższych dowódców (Wiśniowieckim, Koniecpolskim, Lanckorońskim), zaliczani wówczas do kategorii wyższych oficerów. Posłami zostali rotmistrzo-

⁷⁵ „Komput długu wojska podany na sejm przez komisarzów”, Lwów 23 IX 1649, Michałowski, s. 490-497.

⁷⁶ Tamże; Wimmer, *op. cit.*, s. 67-68.

⁷⁷ „Instrukcja dana od wojska posłom (...) w kole generalnym pod Lwowem na sejm walny warszawski 22 XI 1649, CDIAULw., Fond Baworowskich 318, k. 24-27. APGd. 300, 53/101, s. 37-44. Akt datowany w dniu rozpoczęcia sejmku a nie faktycznego odbycia koła wojskowego.

wie: Jan Baranowski, stolnik braclawski, Mikołaj Kazimierz Kossakowski, podsędek braclawski. Mikołaj Zaćwilichowski, były komisarz do Kozałów rejestrowych, potem wojski winnicki i Mikołaj Chmielecki, zapewne rotmistrz pieszy. Funkcje poselskie pełnili ponadto: Jan Rzeczycki, porucznik chorągwi Stanisława Lanckorońskiego, Daniel Puzowski, porucznik chorągwi Adama Hieronima Sieniawskiego, pisarza polnego koronnego, Aleksander Ludwik Niezabitowski, porucznik chorągwi Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego koronnego i Wojciech Ubysz, skarbnik bełski, porucznik chorągwi Hieronima Radziejowskiego, starosty łomżyńskiego.

Szeroki zakres żądań wojska zawierała przede wszystkim obszerna instrukcja, niewątpliwie warta bliższego zainteresowania, nie tylko dlatego, że określała ona bieżące aspiracje wojska, ale także poruszała bardziej długofalowe żądania, zakreślając tym samym granice obszaru, który od tej pory, przez kolejne lata panowania Jana Kazimierza, stawał się obszarem pewnej wyraźnie widocznej konfrontacji państwa z bardziej partykularnymi interesami armii. Instrukcja zatem konstytuowała niejako program wojska aktualny przez co najmniej kilkanaście najbliższych lat.

Już we wstępie do instrukcji wojsko wskazywało, że okoliczności bezkrólewia, elekcji i koronacji nie pozwalały targować się z Rzeczpospolitą o pieniądze, żołnierze wszakże nie zamierzają dłużej godzić się na „borgową” służbę. Pełne uregulowanie wszelkich długów wobec wojska traktowano jako podstawowy warunek porozumienia we wszelkich innych kwestiach. Wypłata zaległego i bieżącego żołdu była pierwszoplanowym, ale nie jedynym żądaniem natury finansowej. Domagano się także dodatkowego, nadzwyczajnego wynagrodzenia w postaci tzw. ćwierci „darownych”, które miały choćby w części zrekompensować materialne straty żołnierzy np. w koniach i wojskowym rynsztunku. Dla najbardziej poszkodowanych oddziałów walczących w Zbarażu domagano się wypłaty aż ośmiu takich ćwierci „darownych”, zaś dla zaciągu kamienieckiego tylko jednej (w niektórych innych pismach, zawierających żądania wojska, pisano o czterech ćwiertkach dla oddziałów zbaraskich i zborowskich). Uważano dalej, że sejm uchwalając pieniądze dla wojska, powinien od razu ustanowić oddzielne fundusze na wykup jeńców z niewoli. Mogliby z niego korzystać wszyscy, także hetmani i członkowie starszyny, w pierwszym rzędzie jednak ubożsi żołnierze, których skromna własna substancja nie pozwalała na zgromadzenie odpowiedniego okupu. Pieniądze na wykup winny być przekazane do rąk ojca „Hilarego, karmelity w Kamieńcu”, który zapewne organizował wykup jeńców z Chanatu Krymskiego. Żądano ponadto aby towarzystwo wracające z niewoli otrzymywało normalny żołd dla swych pocztów także za czas spędzony

w pętach wroga (później domagano się 60 tys. złotych na wykup jeńców). Za uzasadnione uważano także stworzenie funduszu wspierającego rannych oraz działalność szpitali żołnierskich (tj. przytułków dla weteranów) pochodzących najczęściej z prywatnych fundacji. Postulowano również wyrównanie żołdu płaconego poszczególnym jednostkom niezależnie od rodzaju zaciągu, w którym oddziały te służyły oraz przyznanie jurgieltów wszystkim rotmistrzom, np. po tysiącu złotych z tytułu wydatków poniesionych podczas zaciągania jednostek. Sporo miejsca w instrukcji zajmowały kwestie związane z działalnością wymiaru sprawiedliwości i sytuacją prawną żołnierzy. Skarżono się na surowość sądów wobec wojskowych, którzy, jak twierdzono, „za małą przyczyną” masowo karani być mieli infamią, często w formie kondemnaty i powszechne stosowanie kar w formie grzywien pieniężnych, których ubodzy żołnierze nie mieli z czego płacić. Narzekano także na przewlekłość postępowania sądowego i niemożność dotrzymania terminów prawnych. Domagano się, aby kancelaria koronna bardziej umiarkowanie szafowała libertacjami dóbr królewskich. Wskazywano, iż przemieszczające się po obszarze całego państwa wojsko musi korzystać z przymusowych podwód, noclegów, stacji, czy „wybierania chlebów”, choćby ze względu na ograniczoną ilość majątków, które takie obowiązki wobec wojska posiadały. Żądano ponadto skasowania kondemnat i grzywien wobec żołnierzy ferowanych od czasów Korsunia. Proponowano, by Trybunał Koronny sądził sprawy żołnierskie jedynie w ciągu dwóch pierwszych tygodni sesji sądowych i to w obecności także dwóch komisarzy do Trybunału wybieranych przez wojsko. W innym miejscu instrukcji żądano ponadto, by wybierani przedstawiciele armii (komisarze i sędziowie) stale zasiadali również w komisjach wojskowych (tj. komisjach do spraw obliczania i wypłaty żołdu, powoływanych dotychczas wyłącznie przez sejm, z reguły tylko w składzie senatorsko-poselskim). Autorzy instrukcji nie mieli również wątpliwości, że społeczność wojskowa, odgrywająca wszakże kluczową rolę w obronie kraju, powinna w większym stopniu niż do tej pory i w sposób bardziej sformalizowany korzystać z owoców łaski królewskiej. Proponowano zatem wprowadzenie zasady, czy też prawa ustanawiającego tzw. „miesiące żołnierskie”. Oznaczałoby to obowiązek króla nadawania wszelkich wakansów przypadających w ciągu jednego bądź dwóch miesięcy w roku jedynie zasłużonym żołnierzom. Obecność w instrukcji kwestii takich jak wymienione tu ostatnio, zdaje się wskazywać, że tradycyjny zestaw żądań wojska wobec państwa, ograniczający się do tej pory głównie do spraw ściśle ekonomicznych i prawnych zaczyna ulegać zmianie. W wojsku oto pojawiała się pokusa innego niż dotąd usytuowania armii w systemie organizacji państwa, pokusa przynajmniej

dla części żołnierzy, a także formalnych i nieformalnych dysponentów wojska, jego przywódców, niewątpliwie atrakcyjna.

Dodać trzeba dla porządku, że w instrukcji na sejm znalazło się również żądanie karania poborców, którzy nie zdołali przekazać do skarbu zebranych pieniędzy i jakby dla równowagi domagano się także sądzenia żołnierzy splamionych dezercją i dowódców, którzy zebrawszy tworzone przez siebie oddziały, nie dotarli jednak do obozu. Dobra takich osób powinny zostać zdaniem wojska skonfiskowane i rozdane wśród zasłużonych. Dosyć groźnie brzmiał również apel wojska, aby nie wydawano żadnych uniwersałów, *które by albo konwokacyjnej jakiej przez deputatów, albo ruszenia się wojsk ze stanowisk potrzebowały*, wojsko bowiem nie jest, z powodu niezaspokojonych żądań gotowe do jakichkolwiek działań. W zawołowanej formie była to z pewnością przestroga przed możliwością wypowiedzenia posłuszeństwa i utworzenia konfederacji. W instrukcji znalazły się również obszerne *petita*, czyli adresowane do króla i sejmu prośby o nadzwyczajne wynagrodzenie ludzi zdaniem wojska szczególnie zasłużonych. Na pierwszym miejscu umieszczono tu apel o uwolnienie hetmanów oraz specjalne docenienie świetnych dokonań Jeremiego Wiśniowieckiego, Adama Hieronima Sieniawskiego, regimentarza, Aleksandra Koniecpolskiego, Dymitra Wiśniowieckiego, Marka Sobieskiego i kilkudziesięciu innych osób⁷⁸.

Sejm obradujący na przełomie 1649/1650 roku nie zrealizował wprawdzie wszystkich postulatów wojska, ale uchwalił jednak szereg konstytucji wychodzących naprzeciw żądań żołnierskich. Zapadły przede wszystkim postanowienia o podatkach, które miały przynieść ponad 4 mln złotych, wojsko „zbaraskie” miało dostać trzy ćwierci „darowne”, kler dorzucił 120 tys. przeznaczonych na wykup jeńców. Komisja wojskowa w sprawach płacy zgodnie z życzeniem armii miała się zebrać w Lublinie, a w jej składzie zasiadać mieli również delegaci wojska, sejm uchwalił ponadto liczne konstytucje wypełniające w części *petita* instrukcji wojska⁷⁹.

⁷⁸ „Instrukcja od wojsk (...) w kole generalnym pod Lwowem na sejm walny warszawski 22 XI 1649”, CDIAULw. Fond Baworowskich 318, k. 24-27, APGd. 300, 53/101, s. 37-44; zob. także „Punkta podane (...) posłom na sejm *in desideris* Wojska anno 1649 pod Mikłaszowem”, BCzart. 1657, s. 219; „Punkta od wojska wszystkiego któremu *satisfactio desederatur* od KJM i Rzeczypospolitej, Lublin 15 I 1650, CDIAULw. Fond Baworowskich 318, k. 4-4v; Ł. Częścik, *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Wrocław 1978, s. 91-94.

⁷⁹ VL IV, s. 127-151; Ochmann-Staniszevska, Staniszevski, *op. cit.*, t.I, s. 54-57; Częścik, *op. cit.*, s. 130-139.

BIBLIOGRAFIA:

- Biernacki W., *Żółte Wody - Korsuń 1648*, Częstochowa 2000.
- Borowiak A., *Wojska powiatowe przed kampanią piławiecką w 1648 roku*, w: *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. II, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013, s. 129-160.
- Częścik Ł., *Sejm warszawski 1649/50 roku*, Wrocław 1978.
- Diariusz sejmu elekcyjnego 1648 roku*, opr. J. Dąbrowski, Kraków 2013.
- Dokumenty ob osvoboditelnoj wojnie ukraińskiego naroda 1648-1654*, Kijew 1965.
- Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864.
- Jemiołowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
- Kersten A., *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988. Widacki J., *Kniaz Jarema*, Katowice 1984.
- Kłaczewski W., *Jerzy Ossoliński wielki kanclerz Rzeczypospolitej*, Lublin 2011.
- Kubala L., *Szkice historyczne. Serya pierwsza*, Warszawa 1901.
- Kupisz D., *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572-1717*, Lublin 2008.
- Majewski W., *Postłowie*, w: O. Górka, „Ogniem i mieczem” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986, s. 234-261.
- Nagielski M., *Mity a rzeczywistość przebiegu kampanii zborowskiej 1649 r.*, w: *Od Zborowa do NATO (1649-2009). Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVII do XXI wieku*, red. M. Franz, K. Pietkiewicz, Toruń 2009, s. 135-163.
- Ochmann S., *Koronacja Jana Kazimierza w roku 1649*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XXVIII, 1983, s. 135-159.
- Ochmann S., *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985.
- Ochmann-Staniszevska S., Staniszevski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna - praktyka*, t. I, Wrocław 2000.
- Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, opr. A. Rachuba i H. Lulewicz, Warszawa 2003.
- Pamiętniki izdannuje wriemiennoju kommisieju dlja rozbora drewnich aktow*, t. I, cz. 3, Kijew 1898.
- Radziwiłł A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3 1647-1656, opr. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980.
- Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i Mieczem” (1648-1651)*, opr. M. Nagielski, Warszawa 1999.
- Serczyk W. A., *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998.
- Szajnocha K., *Dwa lata dziejów naszych*, t. II, Lwów 1869.
- Szul-Skjoeldkrona T., *Dyscyplina i morale armii koronnej w okresie pomiędzy Piławcami a kampanią Zborowską 1649 r.*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI-XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremi Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002, s. 103-114.
- Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002.
- Wasilewski T., *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984.
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997.
- Wimmer J., *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.
- Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648-1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, V, 1960, s. 477-532.

ABSTRACT:

The events of the first years of war in Ukraine clearly suggest an increase of the army's involvement in the country's public life. This tendency has to be regarded largely as a new and unprecedented phenomenon of the political life of the Commonwealth, visible from the outbreak of the Khmelnytsky Uprising to at least the 70s of the 17th century. It is possible to believe that this state of affairs stemmed from two main reasons- the endeavours of some of the groups and representatives of the elites, in numerous cases also simultaneously present within the circle of the army elders, to establishing their influences and political role through navigating or manipulating the army, one of the instruments of gaining these influences and attitude of a broader circle of the soldiers from nobility, who saw in themselves not only a military branch of the country, but also fully-fledged citizens, entitled to co-deciding on all the aspects of the Crown just like the nobility. This tendency can be noticed already during the interregnum and elections in 1648 (i.e. in the time of the Lviv circle of the general army in September, making essentially illegal, even if later approved, election of a commander-in-chief), but the decisive influence on the choice of a new sovereign was nevertheless not granted to the army. In the coming months and years, the control over the army triggered a rivalry between the monarch, royal court, the key senators, generals and other people from the circle of the elders and the elites of aristocracy. As a consequence the army was becoming politicised. At the same time critical attitude of the soldiers' circles towards the country (the monarch, royal court and senate) was building up, in the largest part generated by the destruction of financial and military apparatus of the Commonwealth escalating in the war conditions. Rebellious atmosphere triggered mainly by economic factors was more frequently occurring in the army. A new esprit de corps of the army, being created from 1648, was inspiring the soldiers to demand changes in the country's politics, including entitlements which had not been so far granted to the army. Simultaneously, the forms of self-governing organisation of the army (the military circles) were being consolidated and solidified, a more permanent programme expressing soldiers' aspirations was being crystallised and planks for the future and more dramatic rebellions and confederacies, easily submitting to the political inspiration, were being created.

Keywords: Khmelnytsky Uprising, the Crown army and politics, rebellions and soldiers' confederacies in the middle of the 17th century.

Eugeniusz Janas – doktor w Zakładzie Historii XVI-XVIII wieku Instytutu Historii UMCS. Autor kilkudziesięciu prac, głównie z zakresu historii społeczno-politycznej szlacheckiego wojska, konfederacji żołnierskich, dziejów magnaterii i lokalnych elit politycznych i urzędniczych. Interesuje się także historią Zamościa i dziejami rodu Zamojskich. E-mail: eugeniuszjanas@wp.pl.